Nr 220 | Środa 8 (21) października 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.–
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.–

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

8 (21) Brygidy.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Kongres.

Wojny nie będzie. I to jest najbardziej pocieszający wynik rokowań dyplomatycznych. Żadne z wielkich mocarstw nie będzie prowadziło wojny z powodu zmian dokonanych na Bałkanach. Natomiast małe państwa bałkańskie do wojny się gotują. Najbardziej wojowniczą jest Serbia i jej młody królewicz Jerzy. Bułgarya jest uzbrojoną i do wojny każdej chwili gotową. Nawet mała Czarnogóra, ufna w poparcie potężnych przyjaciół, robi minę groźną. Natomiast panuje nastrój pokojowy wszędzie w Europie. Austro-Węgry niezawodnie z bronią w ręku będą broniły Bośnii i Hercegowiny, ale lekkomyślnie na żadną awanturę nie pójdą; Niemcy po krótkiej chwili zdrady i *extratour* w kierunku wprost przeciwnym trójprzymierzu nawróciły do swego sprzymierzeńca, a osobny goniec wozi listy cesarza Wilhelma II do Franciszka Józefa do Budapesztu; Francya za wiele ma kłopotów w Maroku, aby miała ochotę wdawać się czynnie w imprezę bałkańską, Anglia ma ochotę bronić całości Turcyi, ale Cypr i Egipt, niezawodnie tureckie prowincye w ręku angielskiej administracyi, odbierają nieco szczerości zapewnieniom angielskim o obronie całości granic Turcyi.

Rosya?

Rosya ma dwa kłopoty: Dardanele i pana Izwolskiego.

Rosyjski minister spraw zagranicznych podróżuje od miesiąca po Europie. W Buchlowie układał się z p. Aerenthalem i zgodził się na aneksyę Bośnii i Hercegowiny pod warunkiem, że Rosya otrzyma wolny przejazd przez cieśninę Dardanelską, był w Berchtesgaden u p. von Schöna z tą samą propozycyą, był w Racconigi u p. Tittoniego, był w Paryżu u p. Pichona i p. Clemenceau, był w Londynie i konferował z p. Grey'em, był na audyencyi u króla Edwarda, a teraz znów bawi w Paryżu. Ułożył wszystko, wraz z ministrem angielskim opracował program przyszłej konferencyi, ale jednego nie uzyskał, zgody Anglii na otwarcie cieśniny Dardanelskiej dla rosyjskiej floty wojennej.

Konferencya jest na papierze. Program jest nietylko spisany, lecz, co zdumiewające — przez niedyskrecyę ogłoszony — ale z chwilą, kiedy konferencya europejska z mgławicy projektów ma się stać faktem rzeczywistym, wszyscy tracą nietylko ochotę do konferencyi, ale wiarę w jej powodzenie.

Anglia nie potrafi upokorzyć Austryi i Niemiec, ani, broniąc całości Turcyi, nie może wcielić do swych kolonii Egiptu, który zawsze jeszcze pozostaje pod zwierzchnictwem sułtana; Rosya nie potrafiła przeprowadzić tego punktu programu, który największe miał dla niej znaczenie — sprawa cieśniny morskiej Dardanelskiej wykluczoną została z programu konferencyi.

Włochy nie zyskają portów albańskich, Niemcy wpływu w Azyi Mniejszej, a Austrya stanowczo nie weźmie udziału w konferencyi, na której miałaby być wyrażona nagana z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Tak więc w miarę zbliżania się konferencyi europejskiej wszyscy tracą smak i apetyt do niej.

Co więcej, obrady nad programem konferencyi nietylko nie uspokoiły Turcyi, lecz przeciwnie, wprawiły ją w najgorszy humor. Turcya bowiem zrozumiała, że konferencya może zadowolić apetyty różnych przyjaciół tylko kosztem całości państwa.

Sprawdziłaby się bajka, że wśród przyjaciół wielu — psy zająca zjadły.

Turcya wystosowała tedy notę do mocarstw, w której oświadcza, że wprawdzie jest pokojowo usposobioną, jednak wobec zbrojeń powszechnych nie może pozostać bezczynną, a równocześnie powołała rezerwę III korpusu armii w Salonikach i koncentruje wojska na granicy Bułgaryi. Ta energiczna postawa Turcyi wskazuje, że Turcya nie tyle przeciw Bułgaryi, ile przeciw konferencyi demonstruje, obawiając się, żeby uchwały konferencyi nie były przeciw niej stosowane. Wszystkie bowiem rekompensaty, o których mówi program konferencyi, wykonane być mogą tylko kosztem Turcyi. A konferencya europejska dla przywrócenia waloru traktatu berlińskiego może być dalszym rozdziałem w historyi podziałów Turcyi.

Wiadomości o programowych punktach konferencyi wywołały w Turcyi zrozumiałe oburzenie.

Punkt 7 programu konferencyi postanawia, że Serbia i Czarnogóra mają otrzymać „kompensatę“ na granicy Bośnii i Hercegowiny, przeciwległej sandżakowi Nowobazarskiemu. Znaczy to, że p. Izwolskij gotów jest kosztem Austryi udzielać odszkodowań Serbii i Czarnogórze.

Austrya przeznaczyła na ten cel sandżak Nowobazarski. Jeżeli to nie wystarczy Serbii ani Czarnogórze, to musi sobie szukać w Turcyi dalszej kompensaty. Ale tu nasuwa się pytanie za co?

Co straciła Serbia albo Czarnogóra?

Zdaje się, że na ten punkt trudną byłaby odpowiedź. Ale zwyczajem wschodnim Serbia i Czarnogóra mogą otrzymać bakczysz, łapówkę, jak mówią na wschodzie. Niemcy to nazywają Schweiggeld.

Za co? za to, aby cicho siedziały.

Wszystkie jednak zabiegi p. Izwolskiego, aby dla Rosyi uzyskać kompensatę w formie przejazdu przez cieśninę Dardanelską, pozostały bez skutku. W tym punkcie stanowczo założył *veto* swe sojusznik Rosyi, sojusznik co prawda najświeższej daty.

Anglia za wiele ma interesów na morzu Śródziemnem, za dużo ryzykowała biorąc Cypr i Egipt, aby mogła się zgodzić na przejazd okrętów wojennych rosyjskich przez cieśninę Dardanelską.

A przy tem Konstantynopol zbyt jest eksponowany, aby mógł znieść łatwo częste przejazdy okrętów wojennych.

Na tym punkcie wszystkie zabiegi p. Izwolskiego pozostały bez skutku.

Konferencya przyjdzie do skutku, ale w swym programie nikogo nie zadawala, a wielu wyzywa.

Wojny nie będzie, ale konferencya gotowa ją wywołać.

W. L.

Manifest Mikada.

Mikado wydał do swego narodu reskrypt, zalecający utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkimi innymi narodami i skoncentrowanie usiłowań dla rozwoju handlu, zgodnie z tradycyą narodową.

Premier, komentując ten reskrypt gubernatorom prowincyi, zalecał im oszczędność.

«Zbytnia rzutkość — mówi premier — w sprawach finansowych zachwiała zaufanie. Należy odzyskać je przez spokój i utrzymywanie jak najlepszych stosunków z innymi krajami. Do tego będzie przykładać starania i rząd, reorganizując system gospodarki skarbowej i nawiązując serdeczniejsze stosunki z obcymi narodami dla usunięcia w ten sposób wszelkich przyczyn do zatargu i uniknięcia komplikacyi międzynarodowych».

Budżet na r. 1909 w oświetleniu prasy rosyjskiej.

Budżet na r. 1909 nie wywołuje zachwytów prasy. „Minister skarbu — piszą „Ruskija Wiedomosti“ — znowu wzywa „do skromności budżetowej“ i „oszczędności“, do konieczności przystosowania wydatków do dochodów. Znowu słyszymy, jak rok temu, że „jakkolwiek pociągające są sposoby szybkiego uporządkowania życia państwowego i szczodrego wyznaczenia kredytów na różnorodne potrzeby kulturalnego życia kraju“, wszakże sposoby te zagrażają „bardzo poważnymi skutkami“, a „w szczególności są one bardzo niebezpieczne dla kraju, który przeżył tak niedawno okropności wojny i zaburzeń wewnętrznych“.

„Jednem słowem — wszystko po dawnemu. Według urzędowej wersyi Rosya ciągle jeszcze znajduje się pod ciężarem „niedawno przeżytych okropności“, a wobec tego sposoby radykalnego leczenia i istotne ulepszenia są dla Rosyi niedostępne. Jedyne źródło pomocy — podwyższenie opodatkowania i ustanowienie nowych podatków, jest dziś niezbędne dla zachowania równowagi budżetowej, która, zdaniem ministra, jest o tyle niepewną, że „może być z łatwością zachwiana w razie niedoboru dochodowego“. Takie właśnie przeznaczenie i cel posiada projektowany przez ministerstwo podatek dochodowy, rewizya podatków spadkowych lub od darowizny, podwyższenie akcyzy od wyrobów z tytoniu, ustanowienie podatku od gilz i t. d.

„Co się tyczy jakichkolwiek gruntownych reform naszego systemu podatkowego, to minister skarbu uważa je za niemożliwe. Niedościgłem również, zdaniem ministra, jest przeniesienie ciężaru podatkowego z mas ludowych na barki warstw zamożnych. Jednem słowem żadnej perspektywy, żadnego ruchu i zmiany systemu rosyjskiej gospodarki państwowej nie możemy się spodziewać“.

„Ruskija Wiedomosti“ podnoszą w dalszym ciągu fakt, iż pomimo obietnic przedstawienia planu polityki finansowej, planu takiego ministerstwo skarbu przy preliminarzu budżetowym nie daje. Jeżeli można było pogodzić się z tem w stosunku do budżetu roku 1908 wobec warunków jego uchwalania, to brak takiego planu w chwili obecnej, wobec wniesienia budżetu do instytucyi prawodawczej w określonym normalnym terminie, posiada już inne znaczenie, które bezwątpienia zostanie należycie ocenione. Jeżeli ministerstwo skarbu nie widzi potrzeby zmian, to przedstawiciele narodu powinni dokonać zmian zasadniczych, aby doprowadzić gospodarkę państwową do stanu, odpowiedniego do potrzeb kraju, zredukować i znieść bezużyteczne wydatki i wynaleźć środki dla przeprowadzenia pożądanych reform“.

„Nie bez melancholii — pisze „Słowo“ — musi mówić minister skarbu o oszczędnościach dla zmniejszenia długów państwowych, kiedy on sam zmuszony jest do chowania w zapłotkach budżetu swoich operacyi kredytowych. Tak np. emitowane w r. 1904 pięcioprocentowe obligacye izby skarbowej na sumę 300 mil. rb. mają być jednorazowo spłacone 1 maja 1909 r., tymczasem do preliminarza budżetowego pozycya ta nie została wniesiona. Postąpiono tu wbrew prawu, choć z powołaniem się na powagę Rady Państwa. Minister wyjaśnia tę lukę tem, że kredyt na ich spłatę miałby znaczenie kapitału obrotowego, „ponieważ w równym stopniu należałoby wykazać w dziale dochodów wpływ z obligacyi nowej pożyczki“, a to powiększyłoby niepotrzebnie ogólny bilans budżetu. „Ale — pisze „Słowo“ — czyż to mało takich kapitałów obrotowych w budżecie rosyjskim, bodaj w gospodarce kolejowej lub operacyi monopolowej, a jednak są one wykazywane.

„Zdawałoby się dość już tego, że w preliminarzu nie jest wskazany wzrost zadłużenia z gwarancyi kolejowych. Jeżeli poprawić ten błąd i dodać na 50 mil. seryi, to się okaże, iż w r. 1909 wypadnie zaciągnąć pożyczek na 502 mil. rubli. Wobec wytwarzającej się konjunktury politycznej — pół miliarda pożyczki jest cyfrą zatrważającą“.

„Riecz“ zwraca uwagę na pewne szczegóły budżetu. „W preliminarzu 1909 r. największy dodatek, w sumie 48 mil. rb., znowu wypada na ministerstwo wojny, a „w pełni osiągnięte uspokojenie kraju“ jednak wymaga 5,6 mil. rb. kredytu dodatkowego na więzienia i więcej jak 5,4 mil. rb. na ministerstwo spraw wewnętrznych, z których prawie połowę przeznaczono na utrzymanie policyi. O 10 mil. rb. wzrosły opłaty pożyczek państwowych.

„Widocznie i w przyszłym roku wzrost wydatków produkcyjnych znowu jest zatamowany „silnemi“ pozycyami budżetu rosyjskiego. Na powszechną oświatę elementarną ministerstwo oświaty zdołało uzyskać zaledwie 6,3 mil. rb. to znaczy nie wiele więcej, aniżeli wynosi kredyt na więzienia“.

„Nowoje Wremia“ tymczasem nie roztrząsa szczegółów nowego budżetu, zwracając natomiast uwagę na wyjaśnienia ministra skarbu. „Nie ulega wątpliwości — pisze organ Suworina — że wskazywana przez ministra skarbu „droga powolnego a stopniowego rozwoju wydatków państwowych, ściśle przystosowanych do istniejących środków, dostarczanych przez ludność, bez nadmiernego obciążenia jej zdolności płatniczej“ — jest dla administracyi finansowej najspokojniejszą drogą. Ale czy jest to równocześnie droga najbardziej dla Rosyi szczęśliwa? Odpowiedzieć stanowczo na to zapytanie byłoby bardzo trudno, dopóki nie zostaną dowiedzione dwie rzeczy: po pierwsze, że istniejące wydatki państwowe nie mogą być znacznie zredukowane bez znacznego dla państwa uszczerbku, i po drugie, że ustanowiony system podatkowy obejmuje i wyczerpuje wszystkie źródła płatnicze. Minister skarbu widocznie jest o tem przekonany. Na czem jednak to przekonanie jest oparte, z jego wyjaśnienia nie widać“.

„Tymczasem przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego na rok bieżący w instytucyach budżetowych wielokrotnie zwracano uwagę na zbytnie a przesadzone wydatki na utrzymanie całej armii urzędników administracyi cywilnej. Wogóle wydatki na skład osobisty administracyi zawierają nie mało zbytecznych milionów, które mogłyby być zastosowane z większym pożytkiem dla kraju i użyte na wzmocnienie tych sum, które są przeznaczone na tak zwane „wydatki produkcyjne“. Według obliczenia ministerstwa skarbu wydatki te spotrzebowują zaledwo połowę tego, co się wydaje na administracyę, nie biorąc w rachubę wydatków na skład osobisty kolei i monopolu wódczanego“.

„Co się tyczy reform podatkowych, to można nie bardzo potępiać system istniejący, który pozwala na rozwój i częściowe poprawy. Należy jednak przytem powiedzieć, że nasz system podatkowy w pewnych swoich szczegółach jest zbyt nieelastyczny. Dość wskazać taki przykład: cała suma podatku ziemskiego obliczona jest na 22,7 mil. rb. przy przeszło 200 milionach dziesięcin prywatnej i włościańskiej własności ziemskiej tylko w Rosyi europejskiej, co daje przeciętny podatek z dziesięciny w wysokości 11 i pół kop. Naturalnie, rozumiemy motywy tak ostrożnego traktowania sprawy opodatkowania ziemi, tego fundamentu gospodarki narodowej. Tem niemniej, dopóki fakt powyższy istnieje, czyż można mówić o wyczerpaniu wszystkich źródeł podatkowych i niezbędności powstrzymywania się nawet od takich wydatków, które mogą powiększyć produkcyjność podstawowego przemysłu krajowego na tej samej właśnie ziemi“.

Jednak ministerstwo skarbu nie objawia zamiarów dokonania jakichkolwiek reform, a jednogłośna nieprzychylna opinia całej prasy świadczy wymownie, iż ministerstwo idzie błędną drogą, starając się za wszelką cenę zachować *status quo*.

st.

Agitacya pozagrobowa.

Wiadomo, ile zapału wkładają obywatele amerykańscy w walkę wyborczą. Może się jednak wydawać nieprawdopodobnem twierdzenie, że agitują oni na rzecz kandydata swego nawet po śmierci. Jest to nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Na cmentarzu Bethel w pobliżu Montgomery na nagrobku świeżo wzniesionym zawieszono następujące epitaphium:

«Moi drodzy przyjaciele, których opuściłem, głosujcie za Jenningsem Bryanem».

Jest to więc propaganda z poza grobu; wzruszający dowód wierności dla swego kandydata nietylko do śmierci, ale nawet w życiu pozagrobowem.

Kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych.

Wobec zbliżającego się dnia wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych kampania wyborcza staje się coraz bardziej zażartą, a ruch agitacyjny doszedł do zenitu.

Najpoważniejszym kandydatym jest, jak wiadomo, Taft, popierany przez Roosevelta, lecz i demokratyczna kandydatura Bryana ma szanse powodzenia. Potrafił on pozyskać sobie sympatye szerszych mas, uderzając w swej mowie kandydackiej w ton popularny.

Z partyjnego programu demokratycznego stronnictwa, ustalonego na zgromadzeniu w Denver, Bryan zręcznie wydobył jedno hasło, które szybko przyjmować się poczęło na terytoryum całych Stanów. Hasło to brzmiało: „Lud powinien się rządzić sam.“ Spodziewał się z jego pomocą Bryan — obalić i demokratów starej szkoły i uzyskać zwycięstwo nad młodem stronnictwem żądnych rozległych reform republikanów, którzy pod egidą Roosevelta wypowiedzieli wojnę „zbójeckiemu gromadzeniu milionów.“

Powodzenie Bryana zaniepokoiło w końcu nawet Roosevelta. Bryan bowiem starał się wmówić w wyborców, że jest on spadkobiercą prawdziwym polityki Roosevelta, która zdobyła sobie taką ogromną popularność. Zręczna taktyka Bryana pozyskiwała mu coraz więcej zwolenników i szanse jego wzrastały coraz bardziej. Roosevelt jednak zadał Bryanowi cios dotkliwy.

W formie listu przyjaciela ogłosił bowiem stanowczo całym Stanom, że on, Roosevelt, li tylko Tafta uważa za swego duchowego następcę i dlatego jego kandydaturę z całego serca popiera i jego tylko pragnąłby widzieć na stanowisku przyszłego prezydenta.

Bryan usiłował wprawdzie osłabić znaczenie tego listu, szydząc, iż widocznie kandydatura Tafta bez „listu polecającego“ obyć się nie może, ale jednocześnie porzucić musiał ten swój środek agitacyi, który mu tyle zjednywał zwolenników. Tymczasem ośmielony i zachęcony listem Roosevelta, Taft, nie szczędził ataków na Bryana, posuwając swą kandydaturę coraz dalej na szachownicy wyborczej.

Tymczasem do walki agitacyjnej stanęły nowe żywioły. Wichrzyciel polityczny, R. W. Hearst, król „żółtej prasy“, przywódca „stronnictwa niepodległości“, wystąpił wrogo przeciw i demokratycznej i republikańskiej partyi, dokonywując zgoła sensacyjnego zamachu.— Na zgromadzeniach wyborczych swojego stronnictwa odczytał mianowicie cały szereg listów, pisanych przez sekretarza trustu naftowego „Standard Oil Company“, zarówno do przywódców republikańskiego jak i demokratycznego obozu, z których wynikało niezbicie, że senator Foraker z Ohio— za znaczną zapłatę wstąpił w służbę trustu. Także demokratyczny senator Mr Laurin i republikański deputowany Fibiey ciężko listami tymi zostali skompromitowani. Nadto twierdził także Hearst, że i „wielki skarbnik“ demokratycznego stronnictwa C. N. Haskell, gubernator z Oklahoma, pozostawał w niedwuznacznych stosunkach z trustem naftowym.

Rewelacye te wywołały ogromne oburzenie. Haskell zdołał się jeszcze obronić, lecz Foraker zmuszony był przyznać, że listy są autentyczne; spowodowało to zerwanie z nim stosunków przez partyę republikańską.

Jednakże Roosevelt umiał wyzyskać nawet i tę skandaliczną sprawę na rzecz kandydatury Tafta. Ogłosił mianowicie, jak twierdził, bez wiedzy i porozumienia z Taftem, wspaniały list tegoż Tafta, pisany roku poprzedniego, w którym Taft, czynione mu przez Forakera propozycye, stanowczo odrzuca. Foraker proponował mianowicie Taftowi, by zawarł z nim sojusz: za popieranie kandydatury Tafta miał Foraker otrzymać ponownie miejsce w senacie. Taft dumnie i bez ogródek na propozycyę tę odpowiedział, że ręki do tego nie przyłoży, chociby przez to utracić miał jedną z najprzedniejszych szans przyszłego swego wyboru. Temu czynowi Tafta przeciwstawić umiał Roosevelt nader efektownie postępowanie Bryana, który z ludźmi tego rodzaju co Haskell, równie jak Foraker zdecydowany zwolennik trustów, wchodzi w stosunki, bo nawet mianuje Haskella skarbnikiem swego komitetu wyborczego.

Taktyka ta była niezmiernie zręczna. Uwolniła ona bowiem na zawsze Tafta od wszelkich podejrzeń o konszachty z trustami. List ten wywołał wprawdzie gwałtowne repliki Bryana i Haskella, lecz Roosevelt umiał tak odparować wszelkie ich zarzuty, że większość opinii publicznej stanęła po jego stronie. Niemniej jednak tak gorąca agitacya wyborcza Roosevelta na rzecz kandydatury Tafta miała i swe ujemne skutki, wywołała bowiem niechęć znacznej części obywateli do kandydata przeforsowanego w tak gwałtowny sposób. Obecnie na miesiąc przed wyborami niepodobna jeszcze stawiać żadnych horoskopów co do wyników takowych.

Polityczna sytuacya w rozstrzygających o wyborze Stanach bynajmniej się jeszcze do tego stopnia nie wyjaśniła, by dziś obliczać można z zupełnem prawdopodobieństwem, czy większość będzie demokratyczna, czy republikańska. A w zupełnąby popadło się już zagadkę, gdyby zamiast stosunku głosów w poszczególnych Stanach, chciało się podać usposobienie całego narodu. Pewną jest rzeczą, że w ciągu kampanii wyborczej liczba zwolenników Bryana między rolnikami Stanów zachodnich nie zmniejszyła się, i że wśród przemysłowej ludności Wschodu pozyskał on także, wskutek bezczynności stronnictwa republikańskiego, całe grupy wyborców. Nadto zaś lud amerykański lubi od czasu do czasu widzieć zmiany w polityce, a teraz już coraz częściej słyszy się głosy, że właśnie pora tej zmiany nadeszła.

Osobistość Tafta również nie jest tak popularna jak Roosevelta i jedynie poparciu Roosevelta kandydatura jego zawdzięcza swe powodzenie.

Z drugiej zaś strony trzebaby jakiegoś nadludzkiego chyba wysiłku stronnictwa demokratycznego, by te większości, które sobie republikanie nietylko w ciągu obecnej kampanii wyborczej, ale od lat już kilku w całych Stanach zdobyli, obecnie przerzucić na swoją stronę.

Wobec tego walka o prezydenturę pozostanie do ostatniej chwili nierozstrzygniętą, ciągle równie zajmującą i trzymającą w ciągłem napięciu gorączkowem walczące stronnictwa.

(m.)

Wystawa w Sorokach

(w Besarabii).

II.

W tym samym pawilonie środkowym wystawione są w ilości poważnej roboty szkoły koszykarskiej, egzystującej już dość dawno przy ziemstwie sorockiem i prowadzonej przez specyalistę francuza. Przedmioty wystawione są przedewszystkiem praktyczne i trwałe. Są tam ulubione damskie stoliki lekkie i gustowne, fotele nadzwyczaj wygodne, kosze i koszyczki o formach najrozmaitszych, nawet kanapki rozmaitych fasonów, tak, że możnaby takiemi meblami niemal cały dom umeblować. Tu też sprzedaż idzie raźnie.

W dalszym ciągu znajdują się tu eksponaty fabryki wód mineralnych p. ,ygielewicza z Miastkówki. Młyna parowego K. Georgica, ładne okazy mąki. Franciszka Głouszeka masarnia w Jampolu wystawiła bardzo apetycznie wyglądające salcesony, kiełbasy etc.

Pani Seweryna Bogucka z Sewerynówki (powiat jampolski) zajęła cały stół produktami swego z zamiłowaniem i umiejętnością prowadzonego gospodarstwa domowego. Widać tu masło śmietankowe, bryndzę, po węgiersku przygotowaną, i bryndzę z kminkiem, wszystko białe jak śnieg i bardzo smaczne.

Wyroby sukienne żeńskiego klasztoru w Koszelówce zasługują na wzmiankę ze względu na staranne wyrobienie, są miękkie i delikatne, a mimo to trwałe. Jest nawet już mały rezultat pracy podjętej dla wprowadzenia jedwabnictwa w Sorokach, jak na teraz są to tylko próby, ale tembardziej zaznaczenia godne, że robione przez naczelnika wojskowego, dającego tem dobry przykład swoim podkomendnym, którzy po ukończeniu służby rozchodzą się po kraju i zdobyte doświadczenie w jedwabnictwie kontynuować i rozpowszechniać mogą.

Opuszczając środkowy główny pawilon wystawy, muszę już tu zaznaczyć, że z powodów, o których przy końcu swego sprawozdania mówić będę, nie można było dokładniej i szczegółowiej zbadać warunki i okoliczności pracy pojedyńczych wystawców, co jednakowoż ważny przedmiot badania stanowić powinno.

W pawilonach bocznych widzimy ulokowane eksponaty ceramiki-majoliki i terrakoty. Wszystko to w niewielkich ilościach, bo zapoczątkowane niedawno, pomimo, że miejscowość obfituje w bardzo bogaty materyał surowy. Dzięki udatnym próbom w tym kierunku pana Nowotnego z Czech, może się znajdą chętni naśladowcy i stworzą przemysł, który powinien tu być wysoko rozwinięty.

W dziale drobiu spotykamy piękne okazy kur rasy plymuthrok, z majątku Kugureszty W. Bogdana, ładne bardzo gęsi i kaczki z majątku Can, p. Pommera, i indyki, perliczki i pawie pani Seweryny Boguckiej z Sewerynówki znakomite okazy, widać, że umiejętną ręką prowadzone.

Dział wozów, bryczek i powozów jest słabo reprezentowany przez firmy miejscowe i prócz wystawy rzemieślniczej szkoły w Kuguresztach (lekkie wozy, bryczki, sanie) i masywnie odrobionych beczek niema tu nic uwagi godnego.

Pawilon dla inwentarza żywego jest obszerny i cały zajęty. Najwięcej koni, trochę krów i cieląt, owiec i świń, a nie brakuje i psów. Dział świń reprezentowany przepysznie przez chlewnie bychowską pana Antoniego Budnego. Chlewnia ta wielkiej białej rasy angielskiej prowadzona nader umiejętnie zdobyła sobie w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu wielkie uznanie i 4 złote medale.

Ze stajen reprezentowanych na wystawie odznacza się stadnina pana Floryana Rakowskiego z Kaczkówki. Jestto dalszy ciąg dawnej stajni hr. Giżyckiego, który stworzył pewien typ konia, dla którego należy się uznanie. Wnuk jego, pan Floryan Rakowski, utrzymuje ten typ konia, bez dodania mu zewnętrznych polorów, tak ulubionych przez młodszych koniarzy, a zacierającycn wartość wewnętrzną. Panowie eksperci, między którymi są ludzie doświadczeni i znakomici znawcy, zapewne zwrócą uwagę na zalety stajni pana Rakowskiego, a nie na zewnętrzne piękno. Ładne są konie pana Antoniewicza z Tarnawy i panów Bogdana i Miłobędzkiego, ardeńskiej i orłowskiej rasy.

Dział maszyn rolniczych reprezentowany jest dość licznie, mianowicie dział uprawy kukurydzy, w którym firma „W. Kyper i Plemiannik“ w Odesie przedstawiła komplet bardzo dowcipnych i praktycznych maszyn do uprawy, siania, zbioru i młocki kukurydzy podług amerykańskiego systemu, a firma Jana Szczygielskiego i S-ki, fabryki pługów „Wierzbnik“ gub. radomska, jako pracująca specyalnie w jednym kierunku udoskonalenia pługów—doszła do rezultatów bardzo dodatnich pod względem lekkości, trwałości i rozmaitego przy niewielkich zamianach zastosowania—tego instrumentu najpotrzebniejszego dla rolnictwa. Sprawność tych pługów przy próbie okazała się znakomitą a cena niezbyt wysoką. Po dokonaniu ekspertyzy z konieczności do tych działów jeszcze powrócić musimy.

Bardzo interesującą częścią wystawy jest tak zwany dział naukowy i szkolny. Tu wystawiła szkoła techniczno-agronomiczna w Sorokach rozmaite swoje roboty—między innemi kociołek pionowo stojący i do niego miniaturowa maszynka parowa, wszystko ręczna robota. Gimnazyum żeńskie wystawiło rysunki i fotografie. Szkoła rękodzielnicza ziemstwa sorockiego rysunki i wyroby, mianowicie bardzo dobrze obmyślane ławki szkolne. Pierwszy i trzeci oddział lekarski ziemstwa sorockiego wystawił preparaty i fotografie noworodków i graficznie przedstawiony rozwój płodu. W tymże pawilonie jest znakomicie przedstawiony przemysł dywanów i kilimków, przecudne desenie i dokładność roboty w podziw wprowadzają prawdziwy—zwłaszcza, że to robota ręczna ludu miejscowego z jego fantastycznymi wzorami. Dywany wykonane w Makarówce pana K. Russo są piękne i dobór wzorów odpowiedni, ale też i ceny są wysokie. Oglądałem dywan 6 arszyn szeroki i 8 długi w cenie 800 rb. Sławna z kilimków wieś Klembówka na Podolu przysłała swoje wyroby na bombaku. Badiczany pani Wiery Szczuki—piękne dywany. Kaczkówka na Podolu kilimki i dywany z wzorami orginalnymi najwięcej przypominającymi pierwowzór kilimków podolskich. Wogóle ten dział był przepełniony publicznością a szczególniej płcią piękną, która swoją obecnością i gustownymi strojami dodawała jeszcze większego uroku pięknym wyrobom ludu miejscowego, porozwieszanym dokoła na ścianach

W chwili, kiedym oglądał wystawę, moje spostrzeżenia zostały przerwane krzykiem „pożar“. Wybiegłem z innymi na plac wystawowy—gdzie rzeczywiście paliła się mała drewniana szopa, napełniona trocinami i oblana smołą i naftą, a kiedy ogień doszedł do najwyższego swego natężenia, podszedł pan Filippow, inżynier z Odesy, i swoim nowo opatentowanym środkiem „Fiks“ ugasił pożar w przeciągu niespełna 4-ch minut. O ile mogłem jako widz skonstatować jest to wynalazek oparty na działaniu kwasu węglowego, który gasi każdy płomień, nie ulatniając się, jako gaz znacznie cięższy od powietrza.

Pomian.

Zatarg Bałkański.

—)o(—

Prasa niemiecka o konferencyi.

Prasa niemiecka nie entuzyazmowała się nigdy z powodu konferencyi. Ogłoszenie programu opracowanego w Londynie nie zmieniło jej uczuć; to też przyjęła go niezbyt przychylnie. „Post“ nie sądzi, by wszystkie trudności były już usunięte i pisze:

„Po doświadczeniach, nabytych w Algeciras i Hadze, nie można mieć za złe Niemcom, że zdradzają one bardzo mierny entuzyazm dla konferencyi. Najlepszą radą dla narodu niemieckiego, jest zalecenie mu trzymania w pogotowiu szpad naostrzonych i prochu“.

Niemniej znamienny jest artykuł „Köln. Ztg.“. Gazeta ta żałuje, że w programie londyńskim niema mowy o zachowaniu w całości posiadłości tureckich. Przytem wyraża ona radość, że kwestya dardanelska została z porządku dziennego usunięta. „Mogłaby ona tylko zdaniem „Köln. Ztg“ wytworzyć masy nowych trudności. Gazeta pisze:

„Usiłowania czynione w celu wynagrodzenia Turcyi za straty poniesione, musiały z natury rzeczy zwrócić na siebie uwagę wszystkich. Chodzi tu bowiem o kompensatę moralną i polityczną przez skasowanie artykułu traktatu berlińskiego, w którym mowa o polepszeniu losu chrześcijan w Turcyi europejskiej i armeńczyków w Azyi Mniejszej. Artykuł ten stał się właściwie powodem ciągłych zaburzeń, wywołanych mieszaniem się państw obcych do wewnętrznych spraw Turcyi. Jeśli skasowanie tego artykułu ma pozostawać w zależności od nowych zarządzeń Turcyi, to można się obawiać nowych komplikacyi. Wszak takie zarządzenia już istnieją, a jeśli nie są zastosowane w praktyce, to nie jest to winą samej tylko Turcyi. „Köln. Ztg.“ kończy stwierdzając, że nadzieje pokładane w programie nie urzeczywistniły się.

Dyplomacya bałkańska.

Korespondent belgradzki „N. Fr. Presse“ ogłasza rozmowę, jaką miał z byłym prezesem ministrów Pasiczem.

Pasicz mówił, że aneksya Bośnii i Hercegowiny została odczuta przez naród serbski, jako wielkie nieszczęście narodowe. Serbowie stanowczo domagają się, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały autonomię wewnętrzną i aby zostały oddane pod nadzór jednego z państw europejskich, ale w żadnym razie Austro-Węgier.

Jeżeli Austro-Węgry chcą się przekonać o prawdziwych uczuciach ludności w Bośnii i Hercegowinie, niech pozwolą na plebiscyt w tych krajach, a przekonają się, że plebiscyt odrzuci aneksyę niemal jednogłośnie.

Wreszcie Pasicz z wielką stanowczością zaprzeczył wszelkim pogłoskom o abdykacyi króla Piotra I i o nieporozumieniu pomiędzy królem, a następcą tronu.

Maroko i Bałkany.

Z Tangieru donoszą do pism paryskich i londyńskich o wielkiem zainteresowaniu się inteligentnych maurów sprawami bałkańskiemi. Przyzwyczajeni do uważania niemców, jako nieubłaganych obrońców międzynarodowej wierności, maurowie widzą ze zdumieniem, że niemcy patrzą obojętnie na pogwałcenie traktatów w Europie, a że Francya i Anglia występują najenergiczniej po stronie pokrzywdzonej Turcyi.

Miejsce konferencyi.

W ostatniej chwili podniesiono protest przeciwko wybraniu Genewy na miejsce konferencyi. Genewa jest miejscem schronienia międzynarodowych anarchistów, tudzież jest siedzibą komitetu młodotureckiego i komitetu ormiańskiego, nie nadaje się tedy na miejsce konferencyi dyplomatycznej.

Odosobnienie Austryi.

Do „Berl. Tag.“ donoszą z Petersburga, że obecnie Anglia i Rosya czynią wszelkie starania, aby przyciągnąć Włochy na stronę mocarstw zachodnich i Rosyi. Zdaje się także, że i pod adresem rządu niemieckiego będą czynione ze strony mocarstw zachodnich usiłowania, aby zjednać Niemcy dla porozumienia się z mocarstwami zachodniemi i z Rosyą. W ten sposób doszłoby do politycznego odosobnienia Austro-Węgier, co byłoby pierwszym krokiem do rozbicia trójprzymierza.

„Berl. Ztg. am Mittag.“ donosi, że podczas konferencyi ambasadora austryacko-węgierskiego z ks. Bülowem zarysował się brak harmonii w zapatrywaniach na rozmaite kwestye polityki bieżącej. Rząd niemiecki przyrzekł wprawdzie popierać Austro-Węgry w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny, bądź co bądź jednak upatruje w zatajeniu przygotowań do aneksyi ze strony Austro-Węgier brak zaufania do rządu niemieckiego.

Rozczarowanie młodoturków.

Korespondent paryski „N. Fr. Presse“ donosi, że młodoturcy są rozczarowani na punkcie przyjaźni angielskiej po zapoznaniu się z programem konferencyi, ułożonym w Londynie. Młodoturcy widzą obecnie, że większa część odszkodowań, które mają dostać drobne państwa bałkańskie, będą przeprowadzone kosztem Turcyi.

Czarnogóra i Anglia.

Lord major londyński otrzymał od Risto Popowicza, prezesa czarnogórskiego narodowego zgromadzenia (parlamentu), treść następującej uchwały, powziętej jednogłośnie w Cetynii: „Naród czarnogórski, wspominając wdzięcznie sympatyę, okazaną przez naród angielski, oraz skuteczną interwencyę brytańskiego rządu, gdy po traktacie berlińskim Czarnogóra znalazła się w niebezpieczeństwie zostania pozbawioną praw, zdobytych kosztem swej krwi — uważa za swój wyraźny obowiązek sumienia wyrazić jak najgłębszą wdzięczność królowi Edwardowi, jego rządowi i szlachetnemu narodowi angielskiemu za stanowczą postawę, przyjętą w obronie praw, zgwałconych przez mocarstwo, które złamało swoje własne zobowiązania i usiłuje wyrwać z żyjącego ciała serbskiego narodu dwa żywotne organy. Równocześnie, narodowe, zgromadzenie pragnie przypomnieć szlachetny okrzyk Gladstone'a: „Bałkany dla ludów bałkańskich“!

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— Nadużycia naczelnika poczty w Berdyczowie. «Riecz» podaje ciekawe szczegóły o nadużyciach naczelnika berdyczowskiej poczty Kuźmińskiego. Kuźmiński pochodzi z włościan i jest człowiekiem nietylko małowykształconym, ale wprost małopiśmiennym. Taki człowiek od kilku lat już stoi na czele dużego biura prowincyonalnego, liczącego kilkudziesięciu pracowników. Mały bardzo zasób wiadomości nie przeszkadzał jednak Kuźmińskiemu pomimo niewielkiej pensyi nabyć dom w Kijowie. Przeprowadzone śledztwo wykazało źródła dobrobytu Kuźmińskiego. Ciekawym jest w tym względzie raport jego pomocnika, który bez osłonek pisze że «w ciągu swego 5-letniego urzędowania w Berdyczowie Kuźmiński ukradł przynajmniej 4,000 rb.». Działalność wszelako Kuźmińskiego nie ograniczała się sprzeniewierzaniem pieniędzy skarbowych. Pobierał on np. za pośrednictwem urzędnika Jastrzębskiego łapówki od osób, pragnących złożyć egzamin na urzędnika pocztowo-telegraficznego. Do sprawy całej o nadużyciach dołączony jest stos raportów, próśb i telegramów do kijowskiego gen.-gubernatora, głównego zarządu poczt i telegrafów i nawet na Najwyższe Imię z prośbą o skontrolowanie działalności Kuźmińskiego. Jeden ze skarżących prosi np. o wydelegowanie w tym celu do Berdyczowa osoby bezstronnej i niezależnej, obiecując w razie nieokazania się winy Kuźmińskiego, ponieść nietylko całą odpowiedzialność za oszczerstwo, ale i wydatki spowodowane wydelegowaniem urzędnika. Pozatem ta sama osoba prosi o usunięcie na czas rewizyi Kuźmińskiego, aby nie wpływał na zeznania urzędników. Prośba ta charakteryzuje dokładnie stosunek naczelnika poczty berdyczowskiej do swych urzędników. Kuźmiński własnowolnie przeprowadzał rewizye u swych podwładnych, rozporządzał według swego widzimisię, ich pensyą, a niektórych wprost stale prześladował. Z licznych danych «Riecz» przytacza zeznanie pomocnika zarządzającego pocztą Anosowicza.

Pocztylionowi Jegorowowi stale potrącano jakieś kwoty. Żadne protesty z jego strony nie pomagały. Biedny pocztylion, nie mając z tego powodu za co kupić sobie ciepłego paltota, całą zimę przechodził w oberwanem letniem okryciu, dostał galopujących suchot i umarł. Służył on 23 lata na poczcie, pozostawił zaś 6 drobnych dzieci, które musiały żebrać. Według słów innego urzędnika Lubowicza, Kuźmiński swem postępowaniem doprowadził urzędnika Dembowskiego do zażycia trucizny. Udało się uratować D., przyczem gorliwie w tem dopomagał sam Kuźmiński, który zameldował wyższej władzy, że «Dembowski zachorował». W kartce, znalezionej w chwili otrucia się Dembowskiego w jego rzeczach, ten ostatni objaśniał, że odbierze sobie życie, nie mogąc dłużej znieść prześladowań ze strony Kuźmińskiego. Parę tych faktów dodaje «Riecz», chyba wystarczy, aby zwrócić uwagę społeczeństwu na tę oburzającą sprawę.

T-wo wzajemnego kredytu „Union”.

Wzmiankowaliśmy już o zamiarze grona osób ze sfer ziemiańskich, handlowych i przemysłowych naszego kraju stworzenia w Kijowie nowego T-wa wzajemnego kredytu. Nie komentowaliśmy wspomnianej notatki, pragnąc zapoznać się uprzednio z projektem statutu oraz z temi zasadami, na jakich organizatorowie zamierzali nową instytucyę oprzeć.

Towarzystwo wzajemnego kredytu nie może być traktowane inaczej, jak z punktu widzenia instytucyi współdzielczych. Niezależnie od obrotów, zawsze służą one sprawie rozwoju ekonomicznych sił i środków osób stowarzyszonych. Sam wyraz „wzajemność“ dostatecznie określa już pojęcie, czem instytucya taka powinna być i w jakiej sferze działać. Z tego wypływa, że ani znaczna ilość stowarzyszonych, ani mnogość warstw, składających je, ani dominujący wpływ kapitalistów, pobierających zysk, nie powinny być celem dla organizatorów i, jako instytucya społeczna, winna ona czuwać nad ekonomicznym dobrobytem swych członków, dostarczając im kredytu dogodnego i taniego.

Kijów posiada trzy instytucye wzajemnego kredytu. Z nich dwie działają wyłącznie w sferze właścicieli nieruchomości miejskich, trzecia obejmuje warstwy handlowe (kupieckie), rozwijając się pomyślnie. Nowe Towarzystwo ma szerszy zakres działalności i dąży do rozszerzenia jej granic na warstwy rzemieślnicze, udzielając pożyczek pod zastaw nieruchomości, towarów, zboża, inwentarza, kontraktów i t. d. Projektowane zatem Towarzystwo ze względu na zakres swej działalności nigdy nie może być pomawiane o chęć konkurencyi z innemi towarzystwami wzajemnego kredytu. Sama przez się jest instytucya taka dla ogółu potrzebną, a im więcej instytucyi współdzielczych powstaje, tem większe korzyści zdobywa społeczeństwo przez ułatwienie kredytu, a co za tem idzie — ekonomicznego rozwoju kraju.

Towarzystwa tego rodzaju są w zasadzie instytucyami kredytu drobnego, bowiem granice kredytu, z jakiego członkowie T-wa będą mogli korzystać, są ograniczone. Wobec tego z usług T-wa korzystać mogą członkowie o średnich potrzebach kredytowych, a te mianowicie sfery odczuwają największą potrzebę kredytu taniego, opartego w równej mierze na zaufaniu moralnem, jako też na materyalnem zabezpieczeniu.

Przy istniejącym ustroju kapitalistycznym, gdzie wszelkie obroty towarowe wymagają szybkiego obiegu gotówki, kredyt jest tym czynnikiem, bez którego handel byłby niemożliwym. Kredyt winien być przedewszystkiem tanim, gdyż w przeciwnym razie jest on jedną z głównych przeszkód w rozwoju przemysłu i handlu, wpływając ujemnie na przedsiębiorczość jednostek. Jak wysokość procentu w stosunkach ogólno-państwowych odstrasza kapitał zagraniczny, który powodów tego zjawiska szuka bądź w społecznych, bądź ekonomicznych lub nawet politycznych powikłaniach, tak i korzystanie z kredytu handlowego o wysokim procencie budzi podejrzenia co do zdolności kredytowych klienta, bowiem ostateczność tylko zmusić może do udania się o kredyt wysoko opłacany. Dążeniem powstającej instytucyi winno być zawsze oprocentowywanie pożyczek jak najniżej, tembardziej, że jako instytucya wzajemna, ani do wielkich zysków, ani do dywidendy nie jest powołana. Tak samo błędem byłoby wielkim dążenie do ściągania kapitałów kosztem wyższych opłat za pieniądze, składane do kasy T-wa. I tu winna być zastosowana powyższa zasada; pieniądze popłyną do kasy, o ile klienci przekonani będą o powadze instytucyi, opartej na pewnych zasadach i posiadającej ewikcyę w zdolności płatniczej swych członków. W przeciwnym razie instytucya bardzo prędko wzbudzi ogólną nieufność i będzie służyć tylko bardzo szczupłemu kółku protegowanych.

W dziale operacyi finansowych zwykliśmy opierać się na siłach obcych, pomocy obcej, gdyż nie staraliśmy się ani poznać, ani obliczyć sił i środków własnych. Niechże więc powstająca instytucya będzie w naszym rozwoju ekonomicznym jednym z tych środków, który przy należytej organizacyi dopomoże jednym do powstania, drugim do wzmożenia się na siłach, innym do utrzymania się przy swym warsztacie pracy.

W sprawie katastrofy tramwajowej.

Obecnie podczas katastrofy na ul. Włodzimierskiej opowiadają nowe szczegóły o całym wypadku. Według słów jednego z nich, fotografa F. Leśkiewicza, koła tramwaju N-r 7 luzowały od rogu ul. Żyiańskiej. Luzowanie kół trwało tak długo, że wielu z pasażerów zaczęło wychodzić z wagonu.

Gdy tramwaj N-r 7 zaczął się toczyć wdół, najpierwszy wyskoczył jakiś młody człowiek, że zaś szybkość lecącego wagonu nie była jeszcze zbyt wielką, skoczył szczęśliwie. Inaczej było z p. Zalewskim, który został jakgdyby przez kogoś popchnięty, uderzył się o bruk i zemdlał. Omdlenie to trwało parę godzin i może wpłynąć na stan zdrowia p. Zalewskiego. Nie skończył się na tem ów dzień nieszczęśliwy dla p. Z.; wiózł on do zarządu kolei 1100 rb. pieniędzy skarbowych i całą tę sumę podczas, gdy leżał zemdlony na bruku, skradziono mu. Pozostali pasażerowie w chwili zderzenia się tramwajów instynktownie przesunęli się ku tylnej platformie i dzięki temu odnieśli tylko lekkie potłuczenia. Student Lidow, według słów świadków, dlatego wywichnął ramię, że, chcąc wyskoczyć przez okno, wskoczył na ławkę i w tejże chwili upadł. P. Struwe ma rany na głowie i twarzy.

Wszyscy poszkodowani wytaczają proces zarządowi tramwajów o odszkodowanie. Niezależnie zaś od tego administracyi tramwajów grozi odpowiedzialność kryminalna. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy 12-go rewiru.

Mały fejleton.

Miasto Warszawa do samorządu — wzdycha.

Miasto Kijów samorząd — posiada...

Stąd jeden krok do zbudowania sylogizmu, że samorząd miejski jest — rzeczą szkodliwą.

Boć zaprawdę lepiej jest tym, którzy wzdychają, jak tym, którzy pod skrzydłami opieki *własnej* karki sobie kręcą i — płaczą...

— — — — — —

Czy istotnie winowajcą naszych smutków jest — samorząd?...

Cz. Jg.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 7-go października.

Na porządku dziennym wniosek p. gubernatora o zmianie postanowienia rady miejskiej z dni 1 — 7 lipca r. b., na mocy którego odmówiła ona żądanego przez policmajstra m. Kijowa kredytu na uzbrojenie policyantów w nowe rewolwery systemu Mauzera. P. policmajster broni wniosku, wykazuje wyższość mauzerów z kolbami nad dotychczas używanymi rewolwerami Smitha i Wessona, oraz demonstruje broń obu systemów. Rada po krótkiej dyskusyi asygnuje na ten cel 20,000 rb. w ciągu trzech lat, dwa

3)

U źródeł kwestyi ruskiej w Galicyi.

— — — — — — — — —

I w początkach ery konstytucyjnej w Austryi mamy względem rusinów sumienia więcej niż czyste...

Jeszcze przed wydaniem dyplomu październikowego, który otworzył erę konstytucyjną w monarchii habsburskiej, już w grudniu 1859 r. minister spraw wewnętrznych Agenor Gołuchowski zapewnił prawa obu krajowym językom w urzędach, a potem i w sądach. „Dzięki więc polskiemu mężowi stanu—pisze Bartoszewicz—język ruski odzyskał te prawa, które miał niegdyś za Rzeczypospolitej, odzyskiwał narówni z językiem polskim, pomimo, że zeszedł na stanowisko narzecza ludowego, z którego dopiero usiłowano utworzyć język literacki. Do odzyskania tych praw sami rusini niczem się nie przyczynili—była to dobra wola Gołuchowskiego“.

A potem przyszła pierwsza sesya sejmu galicyjskiego. Polacy, chcąc utrzymać zgodę w kraju, czynili rusinom wszelkie możliwe ustępstwa *dobrowolnie*, chociaż jeszcze przed erą autonomiczną, gdy po upadku Gołuchowskiego jeździła deputacya do Schmerlinga dla przedstawienia żądań kraju, część rusinów, t. zw. świętojurcy, działający już wówczas pod natchnieniem Pogodina i innych „misyonarzy“, odłączyła się od wspólnej deputacyi i żądała, *by Wiedeń* nie *sejm autonomiczny* zaprowadził ład i porządek w kraju.

Nie zraziła polaków i ta okoliczność, że podczas wyborów do tego pierwszego sejmu szalała we wschodniej Galicyi nie przebierająca w środkach agitacya świętojurców. „Była to orgia nienawiści—pisze Bartoszewicz—w niczem nie ustępująca temu, na co patrzyliśmy w czasach ostatnich. Księża zamykali wyborców w cerkwiach, terroryzowali ich, padali na ziemię i, całując ją, wołali, że Lachy wydarli ziemię, Lachy pozabierali „lisy i pasowyska“, Lachy jeździli do Wiednia, aby prosić cesarza o przywrócenie pańszczyzny... Zapewniano ich (chłopów), że jak *bude Polszcza, to szczo sto krokiw bude szubenycia...*“

Łudzono się przeto, że ślepą ufnością wyciągano na tym pierwszym sejmie (r. 1861) rękę zgody i braterstwa ku rusinom.

Gdy rusini zażądali spisywania protokółów po polsku i po rusku, sejm zawotował to jednogłośnie „przez powstanie“ a protokół zaznaczył „okrzyk zgody i radości“. Gdy zażądano potem, aby oba protokóły były odczytywane, i tu zapadła aprobata jednomyślna i tylko Adam Sapieha zauważył, że „ci panowie, co tak gorliwie twierdzą, że nie rozumieją polskich protokółów, u siebie w domu mówią po polsku“ (huczne oklaski...)

W nawiasie dodajmy, że zaszedł tu wypadek zabawny, chłop bowiem ruski Kowbasiuk oświadczył się za czytaniem obu protokółów... *bo my ne wsio po ruski rozumijemo...* I chociaż później, otrzymawszy *wyhowor* oświadczył przy sposobności: *my ne rozumijemo po—polski,* ale to pierwsze szczere oświadczenie było zupełnie naturalne, bo ten język „ruski“, którym świętojurcy pisali, był dla włościan mniej zrozumiały, niż polski. Przecie na sejmie z r. 1865 wyszło na jaw, że wiele gmin czysto ruskich żądało przysłania im ustawy gminnej w języku polskim, bo tego języka ruskiego, w jakim świętojurcy przetłómaczyli ustawę, chłopi ruscy nie rozumieli. „Była to — pisze Bartoszewicz -jak słusznie zauważono cerkiewno-moskiewsko-bułgarsko-polska ruszczyzna“.

Dobra wola polaków poszła jeszcze dalej. Ponieważ sejm miał zaledwie dziesięć posiedzeń, wezwano więc wydział krajowy, aby na przyszłym sejmie podał projekt zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, administracyi i sądownictwie językiem polskim i *ruskim.* A przy wyborach delegacyi do Rady Państwa, chociaż polacy mogli w obwodach czysto ruskich wybierać tych, którzy im się lepiej podobali, oświadczyli atoli, że będą głosować za tymi, których wskażą sami rusini—i słowa swego dotrzymali, podczas gdy rusini wbrew zobowiązaniu głosowali, jak chcieli... Nadto zaś z kuryi większej własności, której byli zupełnymi panami, wybrali polacy—ks. Dobrzańskiego (w przyszłości... *Dobriańskiego*) i biskupa unickiego Litwinowicza.

Złudzenia „zgody“, na których myśmy nasze ustępstwa opierali, wkrótce—pękły...

W chwili zamknięcia sejmu zawarto z biskupem Litwinowiczem pakt, na mocy którego wszyscy obu narodowości posłowie do Rady państwa mieli tworzyć zwartą grupę i wspólnie wywalczyć autonomię, łącząc się z federalistami przeciwko centralistom i, aby złożyć dowód dobrej woli, polacy oświadczyli, że nie pojadą do Wiednia przed rusinami, u których przypadały właśnie święta Wielkiej Nocy, i że pojadą razem 7 a 8 maja.

I polacy słowa znowu—dotrzymali.

Natomiast rusini z biskupem Litwinowiczem na czele, już 1 maja znaleźli się w Wiedniu, i gdy szło w parlamencie o wybranie komisyi adresowej (do tronu), na uwagę, że należałoby poczekać na polaków, którzy we wschodniej Galicyi obchodzą teraz święta, biskup Litwinowicz zabrał głos, by oświadczyć, że „święta wielkanocne dla nikogo nie mogły—być przeszkodą do przybycia i zajęcia się obowiązkami w Radzie Państwa“.

Polaków więc pominięto, a rusini zajęli w parlamencie miejsca zdala od miejsc dla polaków przeznaczonych—pośród centralistów...

I oto rusini z Litwinowiczem na czele stali się podporą Schmerlinga i centralistów, głosowali przeciwko wszelkim wnioskom, stawianym w duchu federalistycznym, zajęli stanowisko wręcz nieprzyjazne względem polaków i autonomii galicyjskiej, a szef ich biskup Litwinowicz podpisał program unionistów, t. j. posłów nie dążących do autonomii prowincyi, i, zostawszy radcą sekcyjnym w ministerstwie oświecenia, zadawał ciosy... językowi polskiemu. *)

„Widzimy więc z tego — pisze Kazimierz Bartoszewicz, że i w początkach ery konstytucyjnej mamy czyste sumienie względem rusinów. Z entuzyazmem wyciągaliśmy ku nim rękę, jako równi do równych, a w pierwszym sejmie wszystko robiliśmy ze swej strony, aby iść z nimi zgodnie, aby słusznym ich życzeniom zadość uczynić. Spotkaliśmy się z niewdzięcznością i zdradą. Następne dyskusye sejmowe i obrady Rady Państwa powiększyły przepaść, powstałą nie z naszej winy. A przecież wszystko to, co mają rusini w Galicyi, zawdzięczają tylko polityce polskiej: myśmy walczyli i wywalczyli autonomię dla obu narodowości, my uzyskaliśmy równe prawa dla obu języków krajowych. Rusini w tej walce udziału nie brali — zawsze stali wiernie przy boku centralistów“..,

— — — — — — — — —

Stali i, niestety, — wciąż jeszcze tam stoją, wypowiadając się jawnie i bez wszelkich już dziś osłonek przeciwko rozszerzeniu autonomii Galicyi. A zaślepienie menerów współczesnego ukrainizmu sięga tak daleko, że nie wahają się łączyć z największym i najniebezpieczniejszym słowiańszczyzny wrogiem i w poszukiwaniu sojuszników nie gardzą nawet — pruską hakatą.

W ciągu ubiegłego pół-stulecia, mając wszystkie dane po temu, nie uczynili oni prawie nic w zakresie rozszerzenia i pogłębienia ruskiej kultury narodowej, bo cała ich myśl i wszystkie ich wysiłki skierowane były prawie wyłącznie ku temu, aby wśród szerokich mas ludowych szczepić zjadliwą nienawiść do wszystkiego co polskie i budować swoją przyszłą siłę na przyjaźni (?!) niemieckiej...

„W tem ich postępowaniu — pisze Rawita-Gawroński — niema nawet mądrości po szkodzie.

„Dość sobie przypomnieć nieszczęśliwą politykę Chmielnickiego, który szukał związku z tatarami, turkami, Rakoczym, szwedami — i nic nie zrobił. Zdawało mu się, że prowadził politykę antypolską na korzyść Rusi, a tymczasem była to polityka samobójstwa. Wyzyskiwano go w celu osłabienia Rzpltej. lecz nie w celu wzmacniania Rusi, Wyrzekli go się tatarzy pod Beresteczkiem i Zborowem; turcy sami zadusili „księcia sarmackiego“ Jurasia Chmielniczenka; Rakoczy uciekł z Polski, zapomniawszy o istnieniu kozaków, zaś przyjaźń szwedzka pokazała się jak złudzenie polityczne, a znikła jak cień. Nawet Aleksy Michajłowicz traktatem andruszowskim przepołowił swoją sympatyę i opiekę. Mimo wszystko, rusini dziś szukają sojuszników—w Berlinie“.

Pominąwszy atoli nierozum polityczny i dalekie niebezpieczeństwo groźnej zachłanności niemieckiej, której rusini są już dziś mimowolnymi sojusznikami, dzisiejsza polityka ukraińska dla stosunków galicyjskich dlatego jest tak bezbrzeżnie destrukcyjna, ponieważ wyklucza możność jakichkolwiek bądź porozumień.

Z przeciwnikami autonomii i z poplecznikiem Prus paktować trudno i w zgodnym akordzie pracować — niepodobna.

Rusini własnemi rękoma wznoszą szańce i pogłębiają fosy przepastne z tej strony, gdzie biała chorągiew przyjaźni tylko korzyść ich narodowi przynieśćby mogła, a na ścieżaj otwierają wrota i biją drogi wygodne — nietylko dla Berlina...

Pod banderą fatalnego zaślepienia kroczy dziś polityka ukraińska, kierowana ambitnym egoizmem przewódców i podsycana tchnieniem wrogów, dla których w zapamiętaniu buduje — tryumf.

Edw. Paszkowski.

*) Julian Bartoszewicz «Encyklopedya Orgelbranda».

razy po 7,000 rb. i raz 6,000 rb. Następnie zapada uchwała by asygnować jak dotąd po 2,500 rb. rocznie na konserwacyę pomnika «Chrzest Rnsi», poczem prezydent miasta oznajmia o wstrzymanin wyrębn drzew w parku Cesarskim. Nieco dłnżej przeciągnęła się dyskusya nad wnioskiem komisyi prawnej, co do akcyi sądowej przeciwko wykonawcom testamentn M. Diechtierowa, którzy na budowę zakładów dobroczynnych jego imienia wydali przeszło milion rubli zamiast oznaczonych w testamencie 370,000 rb. Zdania były różne (radny Nowikow wyraził nawet życzenie pogrzebania całej sprawy i pozostawienia w spokoju cieniów nieboszczyka). Ostatecznie zdecydowano na razie kwestyi nie roztrzygać, lecz wziąć się do uporządkowania przedstawionych przez wykonawców testamentu dokumentów i powierzyć dokonanie rachunków specyalistom w ciągn dwóch miesięcy, na co asygnować 500 rb. W końcu przyjęto wniosek o przyłączeniu do miasta gruntów instytutu politechnicznego i wsi Szulawszczyzny, oraz rozpatrzono kilka spraw mniejszej wagi.

KRONIKA.

— **Z Bratniej Pomocy.** W czwartek 9 go października o godzinie 1-ej w gmachu politechniki w III auli odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia studentów politechniki „Bratnia Pomoc".

— **Sprzeniewierzenie w banku dyskontowym.** W dn. wczorajszym na giełdzie kijowskiej zaczęły krążyć uporczywe pogłoski o olbrzymiem sprzeniewierzeniu w kijowskiej filii petersburskiego banku dyskontowo-pożyczkowego. Według zasięgniętych informacyi pogłoski te mają pewną podstawę. Pożar, który niedawno miał miejsce w archiwum banku, jakoteż nieobecność od kilku dni buchaltera handlowego wydziału banku, J. Goldfarba stały się powodem tych alarmujących pogłosek. Pożar wybuchł w banku w dn. 20 września. Zapaliły się papiery, któremi zawalony był niewielki pokój, przeznaczony na archiwum. Ogień jednocześnie ukazał się w dwóch kątach pokoju, i ta okoliczność nasunęła policyi myśl, iż pożar wybuchł wskutek podpalenia.

Policya niezwłocznie zarządziła środki w celu zachowania śladów podpalenia i do czasu przeprowadzenia śledztwa postawiona została w archiwum straż. Administracya jednak banku z całą pewnością twierdziła, iż pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem jednego z urzędników i sprawa podpalenia poszła w zapomnienie. Ogień zniszczył zupełnie niepotrzebne koperty i uszkodził księgę wydziału handlowego, w której prowadzony był zapis sprzedaży komisyjnych za pierwsze półrocze b. r. Brzegi arkuszy opaliły się, a cyfry postawione na brzegach, znikły. Dokładne obejrzenie księgi stwierdziło brak kilku kartek, które zostały wyrwane. Dowiedzieli się o tem urzędnicy banku; gdy wiadomość ta pojawiła się na giełdzie, zaczęto mówić o sprzeniewierzeniu w banku, podejrzewając o to buchaltera Goldfarba, który prowadził wspomnianą księgę.

Do dn. 28 września pogłoski te nie były zbyt alarmujące, albowiem Goldfarb w przeciągu tygodnia bywał codziennie w banku, a jego zachowanie nie dawało powodów do podejrzeń. W dn. 28 września Goldfarb już się nie zjawił w banku. Nazajutrz znów Goldfarba w banku nie było. Zaczęto głośno mówić o nim, jako o sprawcy sprzeniewierzenia. W tym czasie przybył do Kijowa jeden z inspektorów banku.

Po przyjeździe jego przystąpiono do ponownego zaprowadzenia książki, zniszczonej przez ogień, i wtedy, jak twierdzą, administracya banku zauważyła pewien niedobór. Zaczęto szukać buchaltera, lecz nie było go już w Kijowie, a jak twierdzą, nie było go już i w Rosyi. Według uporczywych pogłosek Goldfarb uciekł zagranicę. Po zniknięciu Goldfarba dowiedziano się, iż on zawiadomił listownie o sprzeniewierzeniu i zarząd główny i miejscową administracyę banku, nie wskazał jednak cyfry sprzeniewierzonej sumy. Jak twierdzą na giełdzie, sprzeniewierzona suma waha się pomiędzy 150,000—1,000,000 rb. Takie są dane o sprzeniewierzeniu w banku dyskontowym, zaczerpnięte ze źródeł wiarogodnych.

Dyrektor banku dyskontowego, p. Mozert, zainterpelowany w tej kwestyi przez naszego współpracownika, dał zupełnie nieoczekiwaną odpowiedź. Dyrektor w sposób kategoryczny oświadczył, iż żadne sprzeniewierzenie w banku tym nie miało miejsca. Zdaniem dyrektora prace administracyi banku nad odtworzeniem cyfr w spalonej księdze wywołały te alarmujące pogłoski.

— **W sprawie pomnika Szewczenki.** Onegdaj, pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Szewczenki. Opracowana została instrukcya dla komitetu. Wyjaśniono, że ogółem dotąd zebrano ze składek dobrowolnych 18,000 rubli. Kosztorys budowy obliczony jest na blizko 60,000 rubli.

— **Z komisyi sanitarnej.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej debatowano nad tem, czy można uważać epidemię cholery w mieście za wygasłą, wobec otrzymanego od zarządu szpitala aleksandrowskiego zawiadomienia, że w dniu 4 października znajdowała się tam na kuracyi tylko jedna osoba chora na cholerę. Komitet orzekł, iż dana miejscowość może być uważana za wolną od cholery dopiero wtedy, gdy w przeciągu 3—4 tygodni nie zajdzie ani jeden wypadek zasłabnięcia. Następnie komitet uznał wniosek radnego Dobrynina o powrocie do używania wody dnieprowej za przedwczesny, powodując się tem, iż używanie wody z Dniepru mogłoby być w chwili obecnej szkodliwe dla mieszkańców Kijowa.

— **Dymisye.** Naczelnik służby ruchu uwolnił wczoraj ze służby sekretarza, Luboszica, buchaltera M. Tichanowicza i kancelistów br. Ergendt, oświadczając im, że otrzymują oni dymisyę na mocy rozporządzenia naczelnika kolei, wydanego na zażądanie żandarmeryi. Kursują pogłoski, że dymisye te są w związku z wykryciem dn. 4 października przy ul. Lwowskiej drukarni tajnej, która mieściła się w mieszkaniu br. Ergendt.

— **Egzekucye.** Wczoraj o g. 1-ej stracono na Łysej Górze skazanych na powieszenie: Hermana, Bicza, Dynnikowa i Jermaka.

— **Zamieć śnieżna.** W d. 5 października zrana w rejonie Poł.-Zach. kolei żel. zaczął padać drobny deszcz ze śniegiem, ku wieczorowi temperatura znacznie spadła, a w d. 6 ym zaczął padać gęsty, suchy śnieg przy silnym wietrze półn.-wschodnim i przy 2 stopniach mrozu. Pod wieczór 6 go października na liniach fastowskiej i humańskiej śnieg tak pokrył szyny, że pociągi towarowe wysyłano w zmniejszonym składzie, osobowe zaś z dwoma lokomotywami, przyczem zarówno jedne jak drugie szły z opóźnieniem. Nad ranem na niektórych dystansach utworzyły się śnieżne zaspy. Najbardziej zamieć szalała na linii humańskiej między Pohrebyszczami a Chrystynówką, gdzie w niektórych miejscach tor był pokryty warstwą śniegu na arszyn wysokości. Jeden pociąg towarowy stał całą godzinę w śniegu; dla oczyszczenia toru z Koziatyna wysłano pług śniegowy. Z pociągów osobowych do Kijowa z opóźnieniem dwu godzinnem przyszedł pociąg pośpieszny Nr. 8 i półgodzinnem kuryer Nr. 2 z Odesy.

— **W sprawie zabójstwa Ostrowskich.** N. Krasowski, pełniący obowiązki naczelnika kijowskiej policyi śledczej, ułożył obszerny raport, dokładnie przedstawiający, jak policya krok za krokiem szła do wykrycia sprawców tego morderstwa i w końcu wyświetliła osobistości wszystkich jego uczestników. Dłuższy czas, jak wiadomo, Krasowski myślał, że wpadł na trop zabójców dzięki niejakiemu Tesli, ale gdy w czerwcu runęły wszystkie kombinacye policyi na tem osnute, Krasowski zwrócił uwagę na Szejnicza, w którym student Andrejew poznał indywiduum, które stało w ów fatalny wieczór obok domu Ostrowskich. Gdy zaaresztowano Janowskiego, Chalepienkę, Krasowski posadził Szejnicza w jednej celi z Chalepienką i, podsłuchawszy ich rozmowę, dowiedział się o udziale Chalepienki w zbrodni i różnych szczegółów o niej. Nad ranem zaraz wezwano sędziego śledczego p. Fenienkę, który, powiedziawszy Chalepience o podsłuchanej rozmowie, zażądał złożenia zeznań. Chalepienko opowiedział o zabójstwie, wymienił swych wspólników i oświadczył, że szedł na zbrodnię, przypuszczając, że to będzie zwykła kradzież. W całej tej sprawie odegrywał on rolę stróża i przy podziale zagrabionych rzeczy u Małachowej dostał tylko 25 rb. Ponieważ zeznania 4-ch osób aresztowanych Janowskiego, Chalepienki, Małachowej i Koreniewej zgadzały się ze sobą, policya zaaresztowała jeszcze pozostałych uczestników zabójstwa — Wiszniaka i Bajdę. Wszyscy zaaresztowani w najbliższej przyszłości staną przed sądem wojennym. Dochodzenie śledcze ukończone i zostało przedstawione gen.-gubernatorowi, który ze swej strony przesłał je prokuratowi sądu wojennego dla ułożenia aktu oskarżenia. Pozatem pociągnięto do odpowiedzialności H. Popową za ukrywanie przestępstwa, A. Agafanowa za niedoniesienie o tem władzy.

— **Cholera.** W ciągu dnia wczorajszego nie zanotowano w mieście ani jednego wypadku zasłabnięcia na cholerę. A więc już od trzech dni nikt w mieście nie zachorował na cholerę.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze w sprawozdaniu z wystawy drobiu błędnie podaliśmy, że p. Małama otrzymał wielki medal srebrny zamiast: mały złoty; oraz że duch. Belanowskiemu przyznano mały srebrny medal zamiast, jak to być powinno, wielki srebrny.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa: prokurator izby sądowej K. Kuranow do gub. kijowskiej; starszy prezes izby sądowej A. Meisner do Starodubu, radomyski marszałek szlachty br. W. Ungern-Szternberg do Radomyśla.

— Przyjechał ze stacyi Rachen i zatrzymał się w Grand Hotel'u N. Bałaszow.

— RABUNKI. Dn. 6-go października o godz. 7-ej wieczorem na przejeżdżającego po szosie Kadeckiej, Mirona Wasilenkę koło ul. Złatoustowskiej napadli trzej rabusie i usiłowali mu odebrać 47 rb. gotówką, które miał w kieszeni. Napastnicy zaczęli już dusić Wasilenkę, lecz udało mu się wyrwać z rąk chuliganów i zbiedz. W godzinę później Wasilenko musiał przejeżdżać koło tegoż samego miejsca i na niego napadli powtórnie rabusie, zabrali mu worek mąki i umknęli.

— Na ul. Obołońskiej koło d. Nr 4 trzej niewiadomi rabusie ograbili Mojżesza Guzmana. Napastnicy zabrali Guzmanowi zegarek, czapkę i portmonetkę z pieniędzmi. Po niejakim czasie jeden z rabusiów został aresztowany; okazało się, że jest to złodziej zawodowy Dymitr Selszkozow. Znaleziono przy nim ukradzioną Guzmanowi portmonetkę z pieniędzmi i pęk wytrychów.

— SZYNKA Z ROBAKAMI. Na mocy skargi, wniesionej przez inżyniera A. Bulikowa, policya kolejowa spisała protokół w sprawie robaków, które znaleziono w szynce podanej Bulikowowi w bufecie na dworcu kijowskim. Właściciel bufetu, usprawiedliwiając się, oświadczył, że szynka ta na godzinę przed podaniem była kupiona w masarni Buliona przy ul. Dmitrowskiej.

— ZBURZENIE DOMU. Zarząd gubernialny rozkazał zburzyć bezwłocznie dom Karczagina przy Boryczowym Toku, uszkodzony wskutek usuwania się Włodzimierskiej Góry.

— POŻAR. Dn. 8-go października wszczął się pożar w d. Nr 48 przy ul. Szczekawickiej u lekarza Wawikowicza. Pożar ogarnął tylko sutereny i został wkrótce stłumiony przez straż ogniową.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Na «tołkuczce» na Padole zmarł nagle niewiadomy człowiek, wyglądający na 50—55 lat. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj kijowski sąd wojenny okręgowy w dalszym ciągu rozpoznawał bohaterskie czyny organizacyi bandyckiej powiatu wasylkowskiego. Na porządku dziennym napad na Brodskiego i usiłowanie zabójstwa komisarza policyjnego, Lisieckiego. Mordko Brodzki mieszkał w gminie kałubińskiej, powiatu wasylkowskiego. Bandyci w nocy 3 listopada 1907 roku wtargnęli do jego domu przez wyjęte uprzednio okno, związali wszystkich obecnych, żądając kluczy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, poranili kilku domowników, następnie zabrawszy 3,014 rubli 40 kop. gotówką oraz na 200 rubli rzeczy, zbiegli. Rewizye, dokonane u Korcznego i Tarasenki, wykryły u nich rzeczy, zrabowane u Brodzkiego; nadto w mieszkaniu Tarasenki aresztowani zostali Szapiro i Chodorkowski. Następnie w Białej Cerkwi zatrzymano Płngina i Szczegłowa, przy których znaleziono brauningi i niektóre kosztowności, należące do Brodzkiego.

Rewizyi u Tarasenki dokonywał komisarz policyi, Lisiecki, przy pomocy silnego oddziału strażników, którzy otoczyli dom ze wszystkich stron, Lisiecki zaś otworzył drzwi. W ciemnej izbie słychać było jakieś szepty. Gdy komisarz potarł zapałkę rozległy się strzały i brzęk tłuczonego szkła. Lisiecki wystrzelił w powietrze, zjawili się strażnicy. Część ich aresztowała w chacie Tarasenkę, Szapirę i Chodorkowskiego, inni zaś puścili się w pogoń za Jurczenką i Marczenką, którzy zdążyli wyskoczyć przez okno i uciekali, strzelając do goniących ich policyantów.

Świadków stawiło się około 80. Bronią adw. przys. S. Ratner, pom. adw. S. Janowski i sztabskapitan Żłobo-Pogorelskij.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest jutro.

— W Izbie sądowej kijowskiej toczyła się wczoraj przy udziale przedstawicieli stanów głośna sprawa „Kijowskiej robotniczej partyi socyalistów-rewolucyonistów". Jak w swoim czasie donosiły dzienniki, dnia 30 grudnia 1907 roku policya dowiedziała się, że w domu pod N-r 37 przy ulicy Jurkowskiej w Kijowie odbywa się nielegalne zebranie. Wysłani komisarze policyi z oddziałem strażników aresztowali tam w mieszkaniu S. Starobińskiego cały „komitet wykonawczy kijowskiego związku robotniczego socyalistów-rewolucyonistów" w liczbie 13 osób, przy których znaleziono ogromną ilość proklamacyi, programów, broszur i t. p.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy aresztowani na opisanem zebraniu, t. j. 10 mężczyzn i 3 kobiety pod zarzutem należenia do wzmiankowanego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów, co przewiduje art. 102 now. kod. karnego.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. O godzinie $5^1/_2$ wieczorem Izba ogłosiła wyrok, na mocy którego wszyscy oskarżeni, a mianowicie: Ch. Radiłowski 19 lat, S. Łnban 17 lat, S. Starobiński 17 lat, O. Hersztein 20 lat, E. Mełamed 20 lat, S. Nabatow 19 lat, M. Agroskiner 20 lat, R. Plisecka 24 lat, M. Szytow 25 lat, P. Bognsz 22 lat, I. Szewczuk 20 lat, L. Janowicz 23 lat i Kl. Wasiliewa 23 lat—skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie.

KRONIKA POLSKA.

— **Przeciwko hakacie.** Jedna z firm bawarskich rozsyła — według «Gazety Polskiej» — następujący charakterystyczny okólnik:

Dla objaśnienia! Z powodu polityki prześladowczej rządu pruskiego wobec polaków i powstałej stąd słusznej niechęci polaków do wszystkiego, co od niemców pochodzi, pozwalam sobie niniejszym zwrócić uwagę na fakt, że mieszkańcy Niemiec południowych w ogólności, a my bawarczycy w szczególności ani postępowania władz pruskich nie pochwalamy, ani najmniejszej z tem postępowaniem styczności nie mamy, przeciwnie, polacy właśnie dla dzielnej obrony swej narodowości doznają w Niemczech południowych ogólnego współczucia i największej sympatyi. Znanym też ogólnie jest faktem, że u nas w Bawaryi wszystkie języki są równouprawnione.

Tyle dla wyjaśnienia.

— **Z sejmu galicyjskiego.** Skutkiem wybryków policyi podczas niedawnej demonstracyi socyalistycznej we Lwowie na rzecz reformy wyborczej, poseł Leo przedstawił na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniosek o zmianę policyi państwowej w Krakowie, Lwowie i Przemyślu na policyę cywilną.

— **Konkurs architektoniczny.** Władze Tow. kredyt. m. Warszawy, przystępując do rozszerzenia swej siedziby, ogłosiły za pośrednictwem Koła architektów konkurs na plany przebudowy gmachów, nabytych w sąsiedztwie dotychczasowego gmachu Tow. przy ul. Włodzimierskiej. Nagród wyznaczono pięć: 1,800, 1,200, 750, 450 i 300 rb. Sąd konkursowy składają pp.: Aleksander Czajewicz — prezes dyrekcyi, Władysław Marconi — architekt, czł. kom. nadzorczej, Józef Prüffer — inżynier, czł. kom. nadzorczej, Józef Dziekoński, Kazimierz Loewe, Bronisław Rogóyski — architekci z Warszawy, i Tadeusz Stryjeński — architekt z Krakowa. Jako zastępcy pp.: Artur Bardzki — czł. dyrekcyi i architekt — Apoloniusz Nieniewski.

Oprócz tego władze Towarzystwa mogą nabyć jeden lub dwa projekty z pomiędzy nagrodzonych po 200 rb. za każdy.

Termin składania prac oznaczono na d. 10 lutego r. p.

— **Niemcy w płockiem.** W pow. rypińskim i w okolicznych przeszły w ręce niemieckie majątki: Kłośno, Michałki, Zduny, Rypałki, Obórki, Jawornica, Głowińsk, Tomaszewo, Tadajewo, Sumówek, Sumin (połowa), część Zasad (Czapski), Mościska, Kretki, Cetki, Łączonek i pod Płockiem Włoczewo, Bronowo Górne, Uminino, Żelazki, a także majątek Beszyno. Obecnie są parcelowane pomiędzy niemców: Dzierzno, Kiełpiny, Płonne, Szczutowo, Cistaki, Borzymin, Szafarnia w rypińskim powiecie — to wszystko są majątki większe, a takie Kiełpiny i Płonne folwarki duże.

Na targu lub jarmarku w Rypinie — jak piszą «Echa płockie» — słyszy się więcej mowę niemiecką, niż polską, w przejeździe przez wsi niemieckie trudno się w polskim języku dopytać o drogę, na zebraniach gminnych już uchwalają niemcy, co chcą. Na folwarkach nieodseparowanych, gdzie są włościanie niemcy, ci za nic nie chcą się separować, lecz zmuszają właściciela do sprzedania folwarku kolonistom niemcom. Mamy taki przykład w Dzierznie i Ignackowie. W Sierpcu niemcy kupują place, budują domy.

Obecnie wiele majątków biorą w dzierżawę niemcy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg.—W dniu dzisiejszym wykładów na uniwersytecie nie było. Prof. Petrażycki w przepełnionem audytoryum miał konferencyę o autonomii uniwersyteckiej i nowej ustawie.

Moskwa.—Dziś odbył się w uniwersytecie wiec. Wiec trwał do późna w nocy. Większością 1301 głosów przeciw 409 uchwalono wznowić pracę. Gorące przemowy wygłosili profesorowie Trubeckoj i Kizewetter.

W szkole inżynieryjnej większością 161 głosów przeciw 138 postanowiono wznowić pracę.

Petersburg.—Milukow w „Rieczi" zamieszcza artykuł, w którym wypowiada się za przerwaniem strajku.

Petersburg. — Ogólnostudencki wiec w uniwersytecie wypowiedział się za wznowieniem wykładów w dniu 13 października.

Petersburg. — Delegacya od uniwersytetu charkowskiego zwróciła się do ministra oświaty Szwarca z prośbą, aby wobec niemożliwości urządzenia osobnych wykładów dla wolnych słuchaczek zezwolił im uczęszczać na wykłady razem ze studentami. Szwarc nie dał żadnej odpowiedzi delegacyi.

Petersburg. — Szwarc nie uwzględnił starań rady profesorów co do przyjmowania ponad normę żydów, przenoszących się z uniwersytetów prowincyonalnych do uniwersytetu petersburskiego.

Ustawa o komitetach rodzicielskich.

Petersburg.—W ministerstwie oświaty opracowaną została ustawa o komitetach rodzicielskich. Ustawa ta przewiduje znaczne ograniczenie praw komitetów.

Sympatye Tołstoja.

Petersburg.—Z Jasnej Polany donoszą, iż Tołstoj jest zupełnie zdrów, jeździ konno, pracuje. Życzenia z powodu jubileuszu nadchodzą w dalszym ciągu; między innemi przysłano życzenia z Ameryki, zapytując jednocześnie Tołstoja, kogo należałoby wybrać na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tołstoj odpowiedział, iż, zdaniem jego, najodpowiedniejszy byłby Bryan.

Kolej Żłobin-Kijów.

Petersburg. — Na kierownika badań nad trasą Żłobin-Kijów wyznaczony został inżynier Gołębiowski.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą o pogłoskach, jakoby wojska szacha zostały pod Tabris rozbite.

Do „Now. Wr." donoszą z Tabrisu, że należy koniecznie wysłać do Persyi wojsko rosyjskie, gdyż inaczej fidaje podburzą Adżerbeidżan przeciwko Rosyi.

Różne.

Petersburg. — J. Kronsztadzkij podał się do dymisyi z synodu, powołując się na zły stan zdrowia.

Petersburg. — Partya k. d. zamierza zwołać zamiast konferencyi plenarne posiedzenie frakcyi, na którem poruszona zostanie kwestya taktyki w Dumie.

Petersburg. — Izwolski przybywa do Petersburga w dniu 15-ym października.

Ilińce (pow. lipowiecki). — Od trzech dni pada śnieg przy trzech stopniach mrozu. W cukrowniach powstała panika. Dużo buraków zmarzło.

Petersburg.—W tych dniach przybywa do Petersburga Pasicz.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Z Londynu donoszą o krążących tam pogłoskach, jakoby Austrya zawarła z Turcyą, pominąwszy inne mocarstwa, traktat w sprawie aneksyi Bośnii. Austrya uważa wobec tego, że konferencya jest bezcelową.

Rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki bałkańskiej dotychczas nie odnoszą skutku.

Z Belgradu donoszą, że włosi zamieszkali w Belgradzie urządzili przed zamkiem przyjazną demonstracyę. Król dziękował demonstrantom.

W Belgradzie zabronione zostały wiece pod otwartem niebem. Formowane są oddziały wolenterskie.

Z Sofii donoszą, że krążące wciąż pogłoski o możliwości wojny są przesadzone. Rząd domaga się pokojowego załatwienia sprawy.

Z Konstantynopola donoszą, że pogłoski o wojnie są przesadzone. Usposobienie Porty zupełnie pokojowe.

W Antivari tłum przedostał się do konsulatu austryackiego. Konsula znieważono czynnie.

Dwa pancerniki austryackie wysłane zostały do Kattaro.

W Bukareszcie odbyła się narada przywódców wszystkich partyi. Zdecydowano tam, że należy wysłać wojsko do Dobrudży.

Konstantynopol. — Zatrważające wiadomości o ruchach wojsk pomiędzy Konstantynopolem, Salonikami i Adryanopolem są nawskroś fałszywe. Do Konstantynopola przybyły z okręgu trzeciego korpusu trzy oddziały strzelców w celu położenia tamy dążeniom reakcyonistów.

Sofia. — Delegaci młodotureckiego komitetu centralnego i miejscowy komitet związkowy doszli do wzajemnego porozumienia w kwestyach spornych. We wspólnie opracowanym protokóle zwrócona jest uwaga na brak powodów do wojny turecko-bułgarskiej i mieści się propozycya, aby rządy obu państw wyznaczyły delegatów, którzyby wybrali sposób załagodzenia nieporozumienia. Protokół został wręczony rządowi bułgarskiemu i będzie ogłoszony w Sofii, Konstantynopolu i Salonikach. Według pism, delegaci młodotureccy oświadczyli w komitecie, że Porta wprowadza w życie przyjęte zobowiązania.

W sferach rządzących krążą pogłoski o wyjeździe *incognito* delegata rządu bułgarskiego do Konstantynopola dla przeprowadzenia rokowań w sprawie kwestyi nierozstrzygniętych.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" telegrafują z Belgradu: Austro-węgierski agent dyplomatyczny zwrócił się do rządu serbskiego z poważnemi remonstracyami w sprawie zajścia w Belgradzie.

Dnia 5 października prezydent ministrów, wyrażając ubolewanie, oświadczył, że rząd przedsięweźmie wszelkie środki by podobne zajścia nie miały miejsca.

Belgrad. — Z rozporządzenia prefektury miejskiej rozklejono w mieście ogłoszenie, iż wzbronione są surowo wszelkie zbiegowiska na ulicy, jeśli policya o nich uprzednio nie została powiadomiona.

Londyn. — Według informacyi agencyi Reutera, program mający stanowić osnowę konferencyi jest obecnie przedmiotem obrad zainteresowanych mocarstw. Włochy zgodziły się już na ten program. Następnie agencya Reutera upoważniona została do oświadczenia, że na konferencyi nie zostaną poruszane ani kwestya dardanelów, ani kwestya przyłączenia wyspy Krety do Grecyi. Prawdopodobnie sprawy te załatwione będą zgodnie z życzeniami rządu tureckiego. Według zapewnień tejże agencyi, bułgarski agent dyplomatyczny oznajmił rządowi angielskiemu, iż został on upoważniony przez swój rząd do oświadczenia w sposób jak najbardziej kategoryczny, iż Bułgarya poczyni wszelkie możliwe kroki, aby uniknąć wojny z Turcyą.

Konstantynopol.—Dziś przybywa tutaj Dmitrow, dyrektor departamentu bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Ma on specyalną misyę do rządu tureckiego. Fakt ten jest uważany za pomyślny zwrot na lepsze. Gazety jednogłośnie podkreślają obniżenie się napięcia, jakie panowało w nastroju dni ostatnich, i uważają, iż możliwość obostrzenia się sytuacyi jest usuniętą. W kołach dyplomatycznych również panuje przekonanie, że sytuacya się polepszyła, gdyż, jak sądzono, największe niebezpieczeństwo groziło ze strony Bułgaryi, w której widocznie nastąpił pomyślny zwrot.

Konstantynopol.—W domu wielkiego wezyra do godziny 3-iej zrana zastanawiała się rada ministrów nad otrzymanym od posłów tureckich w Londynie i Petersburgu programem konferencyi. Powzięta w tej mierze uchwała zachowywana jest w tajemnicy.

Paryż. — Prasa francuska podkreśla z wielkiem zadowoleniem pomyślne wyniki osiągnięte w Konstantynopolu i Sofii przez dyplomacyę francuską, dzięki czemu udało się uniknąć pogorszenia stosunków turecko-bułgarskich. W sferach politycznych wywiera bardzo dodatnie wrażenie jednomyślność, z jaką poważniejsze organy prasy francuskiej wypowiadają się z powodu przedwczesnego ogłoszenia programu konferencyi za koniecznością całkowitej jedności między państwami i wskazują na niebezpieczeństwo ugrupowania państw w poszczególne związki, których interesy są rozbieżne. Prasa wskazuje między innemi, że pożądanem byłoby przygotowanie przed konferencyą jednolitej działalności Francyi, Rosyi i Anglii z Niemcami.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W przeciągu ubiegłej doby zachorowało w Petersburgu na cholerę 48 osób, zmarło 21.

W Archangielsku zasłabło na cholerę 8 osób, w pow. archangielskim zasłabło 5, zmarło 8. W Groźnym do d. 5 października zasłabło 25 osób, zmarło 9. Na przybyłym do Helsingforsu parostatku wojennym „Trall" zasłabł oficer. Statek odbywa kwarantannę. W Elizawetpolu zasłabło 3 osoby, zmarła 1 osoba. W Ekaterynosławiu zmarła 1 osoba, chorych 43. W Kerczu zmarła 1 osoba. W Kronsztadzie d. 4 października zasłabły 3 osoby, d. 5 października 1. We wsi Parutinie w pow. odeskim zasłabły 2 osoby. W Omsku zasłabła 1, zmarło 2. W Rydze zmarła 1. W Tyflisie w ciągu dwóch dni zasłabło 12 osób, zmarło 3. W Tomsku d. 2 października zasłabła 1 osoba i d. 4 października 1. W Nowo-Mikołajewsku od d. 1 do 4 października zasłabło 15 osób, zmarło 15. W Barnaule od d. 2 do 5 października zasłabło 7 osób, zmarło 9. W pow. barnaulskim d. 2 października zasłabła 1 osoba i zmarła 1. W Bijsku i Maryńsku zasłabło po 1 osobie. W pow. zmieinogorskim zasłabło 2 osoby, zmarła 1. W Jarosławiu w ciągu doby zasłabło 2 osoby, zmarło 2. W Rybińsku zmarła 1 osoba.

Petersburg.—Na obradach nad bezprawnym handlem sacharyną prezes Nowicki oznajmił: „Wobec tego, że sacharynę w Rosyi produkowała jedna tylko fabryka przetworów chemicznych w Pruszkowie, która zamknięta została w marcu 1901 roku, sacharyna spożywana obecnie w produktach spożywczych pochodzi z zagranicy i przemycaną bywa do Rosyi. Konsumcya jej wynosi kilka tysięcy pudów. Tak znaczne użycie sacharyny obniża konsumcyę cukru o 2 do 3 milionów pudów rocznie, a zatem pozbawia skarb do 5-ciu milionów rubli dochodu. Dlatego należy koniecznie, jeżeli nie w zupełności, to choć w znacznej części, ograniczyć używanie sacharyny." Przedstawiciel głównego zarządu lekarskiego zaznaczył, że tylko przez obniżenie cen cukru można osiągnąć pomyślne rezultaty w walce z sacharyną. Dyrektor sanitarnego instytutu medycznego wystąpił z wnioskiem, w którym wykazywał konieczność międzynarodowego porozumienia w celu obmyślenia środków zapobiegawczych przeciwko używaniu sacharyny, w szczególności w Holandyi i Szwajcaryi. Przedstawiciel ministerstwa handlu i przemysłu podał do wiadomości, że ministerstwo opracowało projekt rozciągnięcia kontroli nad falsyfikacyą produktów spożywczych. Następnie rozpatrzono i wniesiono cały szereg poprawek i uzupełnień do opracowanego w ministerstwie skarbu projektu zmiany obowiązujących przepisów, dotyczących fabrykacyi i sprzedaży sztucznych słodyczy.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała rady ministrów w sprawie normy procentowej żydów. Według tej uchwały wszystkie wyższe zakłady naukowe, za wyjątkiem konserwatoryum cesarskiego towarzystwa muzycznego, w razie nieposiadania w swych ustawach odnośnych wskazówek, powinny przestrzegać następujące normy: 3% zakłady naukowe w stolicy, 5% zakłady naukowe, znajdujące się w miejscowościach leżących poza granicą osiadłości żydów i 10% zakłady naukowe w rejonie osiadłości. Nadto ma być utworzona pod przewodnictwem ministra oświaty narada, w której wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych wydziałów ministeryalnych, w sprawie określenia warunków przyjmowania żydów do średnich zakładów naukowych; wszystkie wypowiedziane na naradzie życzenia zostaną rozpatrzone przez radę ministrów.

Petersburg.—Gubernator charkowski generał-porucznik Pieszkow, przydzielony został do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg. — Na kursach Bestużewa odbyło się zebranie, w którem wzięło udział przeszło 700 słuchaczek. Postanowiono zaprotestować przeciw strajkowi.

Petersburg.—Na posła do Rady Państwa wybrano od uniwersytetów zamiast ks. Trubeckoja, który zrzekł się mandatu, profesora uniwersytetu dorpackiego, Afanasiewa.

Berlin.—Projektowana przez ministra skarbu zmiana ustaw o podatku dochodowym i ustaw o podatku dodatkowym przewiduje, że jednostki prawne z wyjątkiem towarzystw z ograniczoną poręką będą obłożone nie podatkiem dochodowym, jak to dotychczas było, lecz specyalnym podatkiem, który ma przynieść według obliczeń 22 mil. marek.

Przewidywane jest podniesienie się dochodów wskutek zmiany podatku dochodowego i dodatkowego w kwocie 33 mil. marek.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" telegrafują z Belgradu: „Grono przechodzących osób wzięło niemieckiego agenta wojennego, Massowa, za szpiega austryackiego i obrzuciło go obelgami. Nadto żandarm chciał go zaaresztować pomimo przedstawienia dokumentów legitymacyjnych, lecz kilku z przechodniów nie dopuściło do tego. Dowiedziawszy się o tem zajściu prezydent ministrów, udał się niezwłocznie do ambasady niemieckiej i w imieniu rządu przepraszał ambasadora za wyrządzoną agentowi obelgę.

Praga. — W dniu 6 października wieczorem na placu Wacława zebrał się tłum. Policya rozproszyła manifestantów i zaaresztowała 50 osób.

Paryż.—W izbie deputowanych obradowano nad interpelacyą w sprawie ostatniej katastrofy na morzu. Przyjęta została formuła przejścia, proponowana przez Delcassego, a wyrażająca ubolewanie z powodu niedbalstwa i pomyłek, na które wskazywano jeszcze podczas katastrofy z „Jeną". W uzupełniającej formule przejścia wyrażono rządowi zaufanie. Pomimo tego minister marynarki, Thomson, podał się do dymisyi.

Teheran. — Ks. Ferman-Ferma nie pojechał do Tabrisu. Następca jego nie zamianowany dotychczas. Oddział bachtiarów i dwa pułki sarbazów wyruszyły spiesznie do Azerbeidżanu dla połączenia się z cofającą się ekspedycyą karną Ein-ed-Daouleha. Ten ostatni wyjechał do swego majątku w Chorasanie.

Budapeszt. — W komisyi do spraw wojennych delegacyi austryackiej obradowano nad preliminarzem wydatków zwyczajnych i wojennych. Minister wojny Schönaich wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, iż dla osiągnięcia należytego rozwoju armii niezbędną jest rzeczą poczynić większe nakłady, niż dotychczas. Uzbrojenie wszystkich oddziałów wojsk powinno stać się bardziej nowożytnem. Ćwiczenia w wojsku powinny zrobić tem większe postępy i wobec tego, iż termin służby w wojsku został skrócony. Okoliczność ta wywoła potrzebę znacznego zwiększenia liczby wojsk. Minister zaznaczył konieczność silniejszego obwarowania granic i rozwoju floty, jak również polepszenia bytu materyalnego oficerów i podoficerów.

Sztokholm. — Korespondent berliński „Svenska Dagbladet" donosi, że Niemcy zgodziły się na wzięcie udziału w obradach, jakie mają się odbyć w Chrystyanii w sprawie Szpicbergu. Obrady te poprzedzać będą projektowaną konferencyę.

Berlin.—Sesya sejmu pruskiego została otwarta mową tronową tej treści: „Wolą moją jest, aby prawo wyborcze do sejmu organicznie się rozwijało; widzę w tem jedno z najważniejszych zadań współczesnych. Ze względu na olbrzymie znaczenie, jaki rozwój ten ma dla życia państwa, niezbędne są rozległe prace przygotowawcze, którymi energicznie jest zajęty mój rząd. Projekty prawa o powiększeniu uposażenia urzędników państwowych, duchowieństwa i nauczycieli szkół ludowych, będą niezwłocznie przedłożone. Te projekty prawa przewidują na dłuższy czas obarczanie nowymi podatkami w kwocie prawie 200 mil. marek rocznie. Wobec tego trzeba będzie nieodwołalnie znaczną część niezbędnych środków uzyskać drogą podniesienia podatku dochodowego w jego wyższych kategoryach."

Dalej mowa upomina o zamierzonej reformie średnich zakładów naukowych żeńskich i kończy się słowami: „ostatnimi czasy na blizkim wschodzie zaszły wypadki, które przykuły do siebie uwagę całej Europy. My jesteśmy tam w mniejszym stopniu zainteresowani politycznie, niż inne mocarstwa. Tem niemniej jednak wypadki te domagają się poważnego traktowania. Cesarstwo niemieckie ściśle zespolone ze swymi sojusznikami wystąpi na rzecz pokoju i sprawiedliwego rozstrzygnięcia obecnych powikłań".

Giełda

Petersburg, 7 października.

% Państwowa renta	$76^3/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$76^7/_8$
5% pożyczk prem. 1864 r.	367
„ „ 1866 r.	265
5% obl. prem. Szlach. Banku	226
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	337
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	329
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	106
„ Briansk. Relsk. Fab.	102—105
„ Putiłowsk.	$86^1/_4$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	365
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140—142
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	223
5% Pożyczka 1905 r.	96
5% „ 1906 r.	96
% świadectwa włościańskie	$88^1/_2$
5% Pożyczka 1908 r.	$95^1/_8$

Usposobienie z walorami na całej linii nieco mocniejsze; z papierami dywidendowymi ospałe ku końcowi giełdy; z premiówkami stałe.

Sprawa o zajścia w Koropcu.

—:—

Dnia 2 października r. b. rozpoczął się w Stanisławowie w Galicyi proces w sprawie zajść w Koropcu, podczas których zginął niejaki Kahaneć. Nazwisko to wypłynęło w czasie zamordowania ś. p. Andrzeja hrabiego Potockiego. Wówczas Siczyński wołał, że zabił namiestnika za krzywdy narodu ruskiego, „za Kahańca".

W sprawie tej pociągnięto przed trybunał karny Stanisławowa 28 włościan z Koropca, oskarżonych o gwałt i nieposłuszeństwo władzy.

Wedle aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się następująco:

Z powodu wyboru posła na Sejm krajowy powstały w Koropcu dwie partye: Jedna, składająca się z polaków i rusinów, której kandydatem był Stanisław Henryk hr. Badeni, a druga ruska (radykalna), mająca za kandydata d-ra Seweryna Daniłowicza. Na czele tej ostatniej stanął rolnik z Koropca, Marko Kahaneć, który bardzo energicznie wziął się do dzieła. Najpierw napierał wójta Mikołaja Melnyka na szybkie zestawienie i wyłożenie listy wyborczej, a gdy to się stało, począł robić wójtowi wymówki, że spora ilość uprawnionych do wyboru została pominięta i spowodował wniesienie około 70 reklamacyi.

Do rozstrzygnięcia reklamacyi bywa powoływana specyalna komisya, składająca się z czterech członków gminy z naczelnikiem gminy, jako przewodniczącym, wybranych przez radę gminną ze swego grona. Marko Kahaneć za plecyma wójta i bez jego wiedzy przeprowadził wybór czterech członków rady gminnej, zwolenników d-ra Sew. Daniłowicza i wystąpił wobec wójta z żądaniem, aby udzielił tej samozwańczej komisyi prawa rozstrzygnięcia wniesionych reklamacyi.

Wójt nie uczynił temu zadość, wskutek czego przyszło do ostrych starć pomiędzy obydwoma stronnictwami. A ta początkowa nieufność —robiono bowiem zarzuty wójtowi, że stoi po stronie polaków—wzrosła niebawem do animozyi, która wywołała 6 lutego 1908 roku znane zajście w Koropcu.

Rozpoczęło się to już wczesnym rankiem. I tak: M. Wójtkow (polak), przechodząc przez rynek, zobaczył grupę włościan, między nimi M. Kahańca i wójta. Przystąpił do nich z pozdrowieniem, a M. Kahaneć zawołał: „dneś budem chruniam droty wstawlaty". Wójtkow jednak nie reagował na to, pożegnawszy się z nimi, udał się do pobliskiego domostwa W. Streiflera, gdzie zazwyczaj schodziła się partya polska i tego dnia dość licznie zebrana. Zaledwie zaczęto nad ostatnimi wypadkami w gminie obrady, wszedł do sali Semen Maryasz, rusin, wywołując z sali na ważną sprawę Iw. Melnyka. Skoro jednak ten wzbraniał się iść, Maryasz, krzycząc nań, „chruniu, rabuśnyku", ciągnął go za rękaw. W tej samej chwili otwarły się drugie drzwi, wywalone z rozmachem, a do sali wpadli M. Kahaneć i towarzysze.

Napadli na szamocącego się z Maryaszem Melnyka i obili go twardymi jakimiś przedmiotami, raniąc go dość ciężko.

Reszta obradujących pouciekała. Tylko jeden Stan. Wójtków uciekł przez trafikę i podparł wychodzące stamtąd drzwi na ulicę, lecz M. Kahaneć wyważył drzwi i wraz z towarzyszami obił go.

Napastnicy wyszli na rynek. Tu napadli na jadącego Mikołaja Moczkodana i z okrzykiem: „how chruniu", ściągnęli go z sań, zawlekli do rowu i obili. Zawiadomiono o tem żandarmeryę.

Żandarm J. Tokarski przybył na miejsce wypadku pierwszy. Z tłumu zawołano do niego: „ty chruniu, ty mene za paszport zaskarżyw". Żandarm nie zważając na to jednak, poszedł dalej. Za nim przybył na miejsce żandarm M. Rodziński, a M. Kahaniec obrzucił go obelżywymi, grubiańskimi wyrazami. lecz i ten, jakoteż i trzeci żandarm wachmistrz K. Jabczyński w milczeniu podeszli do skrwawionego M. Moczkodana, zaprowadzili go do gminy, gdzie rozpoczęło się śledztwo.

Dwaj żandarmi wrócili na rynek, wezwali tłum do rozejścia się, aresztowali jednego, przyczem niejaka J. Sadowska wołała: „naszczo berete jeho, jak aresztujete, to aresztujte wsich". Lecz to nie pomogło, żandarmi zaprowadzili aresztowanego do gminy.

A za nimi poszedł cały tłum pod wodzą Kahańca z krzykiem „gwałtu". Kahaneć prowadził tłum i wołał: „chodit bratia za mnoju, chodit wydobyty teho naszoho brata, kotryj jest aresztowanyj, bratia za mnoju". Chłopstwo szło za nim, ciągle krzycząc „gwałtu", wreszcie zgromadzili się pod domem gminy. Wskutek krzyku wyszli żandarmi, a wachmistrz wezwał Kahańca do urzędu gminnego do protokółu, wówczas ten zawołał: „teper sia ne ide" i nie ruszył się z miejsca, żandarm przyaresztował go, lecz i teraz Kahaneć nie ruszył się, aż wreszcie wachmistrz wziął go za kark i popchnął go naprzód. Wtedy Kahaneć zaczął krzyczeć na cały głos: „bratia ratujte, ja wże aresztowanyj, gwałtu, boronit nas, bo nas aresztujut". Z tłumu wysunął się naprzód Iw. Maryasz, objął Kahańca rękami a około 30 ludzi otoczyło Kahańca i żandarmów, tworząc dokoła nich łańcuch, tak, że przystęp do kancelaryi gminnej był zamknięty. Wachmistrz Jabczyński wezwał tłum do rozejścia się i usiłował nastawionym karabinem zmusić tłum do rozejścia. M. Kahaneć zaś obnażył pierś, zwrócił się do żandarmów i, pokazując na pierś, zawołał „na probyjte" a do ludzi krzyczał: „bratia ne dajmy sia, żandarmom nie wilno probywaty". Cała ta scena odbywała się w wązkiej uliczce tak, że żandarmi nie mogli zrobić użytku z broni.

A tłum napierał coraz silniej, wezwania żandarmów do rozejścia się nie odnosiły żadnego skutku. Ludzie poszli naprzód i chwytali rękami za karabiny żandarmów. Żandarmi, a było ich razem trzech, bo wskutek wrzawy i licznego tłumu zeszli się razem, by tem skuteczniej bronić się, cofali się powoli do mostu, który niedaleko kancelaryi gminnej znajdował się. M. Kahaneć na czele coraz liczniejszego tłumu napierał wręcz na żandarmów, krzycząc „gwałtu", co tłum przez cały czas powtarzał i „ne wolno strilaty". Rzucał się na karabiny, które żandarmi szybko cofali, i krzyczał do ludzi: „byjte, widbyrajte chruniam karabiny, bo im ne wolno strilaty". Pod wpływem słów Kahańca tłum rzucił się na karabiny, sam Kahaneć chwycił za dwa karabiny u nasady bagnetów i to za karabin wachmistrza Jabczyńskiego lewą ręką a żandarma Rodzińskiego prawą. Obaj żandarmi, chcąc z jego rąk uwolnić karabiny, dali pchnięcie, mierząc w ramię Kahańca. Ponieważ jednak tłum ciągle szamotał się z nimi, więc bagnety trafiły w pierś Kahańca, raniąc go śmiertelnie.

Pomimo upadku rannego, tłum dalej napierał wrzeszcząc „riznyki, zarizaty".

Wachmistrz pomimo groźnej postawy tłumu podszedł do Kahańca i schylił się, aby mu założyć bandaż. Wówczas z tłumu krzyknęła włościanka J. Sadowska, pokazując na żandarma „berit to hruboho złodija". To poskutkowało, tłum zerwał się z krzykiem „berit mu karabin", wachmistrz musiał się cofnąć, wezwał tłum do rozejścia się, lecz znowu nadaremnie.

Sami przenieśli Kahańca na rynek i położyli go na ziemi. Wachmistrz Jabczyński znowu chciał mu założyć bandaż, ale nie dano mu, nawet potrącono go, więc postanowił sprowadzić pomoc lekarską i polecił żandarmowi Rodzińskiemu, aby się udał po lekarza z przejeżdżającą właśnie furmanką, lecz tłum oponował, a jeden zawołał do furmana: „jak pojidesz, to tobi kiszky wypuszczu". Ostatecznie udało się zatrzymać jakiś zaprząg i żandarm Rodziński pojechał. A przybyły tymczasem na miejsce ks. Iwan Proskurnicki odmówił nad umierającym M. Kahańcem modlitwy.

W międzyczasie przyjechał d-r Mossoczy, lecz skonstatował tylko śmierć wskutek ran zadanych bagnetami. Więc wachmistrz Jabczyński postanowił odwieść zwłoki i wezwał obok stojących ludzi, aby pomogli przenieść ciało na sanki, ale z tłumu zawołano: „naj sami żandarmy jeho berut"; tłum przybrał wyzywającą postawę, wobec czego wachmistrz i doktór sami przenieśli zwłoki na sanki.

Ostatecznie pod wpływem uspokajającym słów ks. Iwana Proskurnickiego tłum rozszedł się.

Wiec antyalkoholiczny we Lwowie.

Ruch antyalkoholiczny święci w Galicyi coraz większe tryumfy. Już dziś przeszło 8,000 osób należy do Eleuteryi, po paru zaledwie latach istnienia Towarzystwo to wydaje organ miesięczny, posiada zwolenników wśród wszystkich warstw ludności i zyskuje coraz większy posłuch w szerokich kołach.

O powodzeniu, jakie ma ten ruch, świadczył wymownie wiec, odbyty we Lwowie w niedzielę poprzednią.

Pierwotni referenci, prof. Popielski, poseł Buzek i socyal. poseł Moraczewski w ostatniej chwili cofnęli swoje referaty, a na ich miejscu przemawiali: d-r Panek, w zastępstwie prof. Popielskiego, Szymański w zastępstwie Buzka i Hudec w zastępstwie Moraczewskiego.

Pierwszy referat «Precz z szynkami» wygłosił p. Czapczyński, wykazując ogólnie szkodliwość alkoholu i wykazując, że społeczeństwo nasze przepija 400 milionów koron rocznie, a na 6,000 wsi jest tylko 1,000 szkół, a 25,000 szynków. Referent podnosi, że drogą ustawową mało można zdziałać. Społeczeństwo samo powinno stanąć do pracy i rozpocząć energiczną akcyę.

Drugi referent, d-r Panek, przedstawia zgubny wpływ alkoholu na organizm ludzki i objawy zatrucia alkoholem.

P. Szymański, przemawiający w zastępstwie posła Buzka, za pomocą wymownych zaiste cyfr przedstawia działanie alkoholu w stosunku do ekonomii społecznej i w stosunku do prawa.

Po przemówieniu p. Szymańskiego odczytano liczne telegramy, między którymi były też takie, co wiecowi wyrażały protest i oburzenie ze strony szynkarzy. Przyjmowano je okrzykami: hańba! precz!

Następnie poseł Hudec w przemówieniu swojem scharakteryzował stanowisko, jakie socyalni demokraci zajmują w sprawie walki z alkoholizmem. Sprawa ta należy do takich, w których społeczeństwo nie może dzielić się na partye.

Poseł Witos, włościanin, przemawiał imieniem stronnictwa ludowego i w krótkich, a przemawiających do przekonania słowach, na własnych spostrzeżeniach opartych, przedstawił zgromadzonym zgubny wpływ karczmy. Jego zdaniem, zamykanie szynków i karczem w niedziele i święta jest najlepszą bronią przeciw alkoholizmowi, lepszą, niż zakładanie czytelń, które wiecznie pustkami stoją, i towarzystw wstrzemięźliwości, do których ludzie przystępują tylko na czas pewien i po to, aby wódka lepiej smakowała.

Następnie odczytano rezolucye, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

Zgromadzeni na wiecu w ujeżdżalni «Sokoła» we Lwowie, dnia 11 października, stawiają następujące rezolucye:

1) Żądamy zakazu sprzedaży napojów wyskokowych (alkoholowych) wszelkiego rodzaju, we wszystkich bez wyjątku lokalach, od godziny 6-ej wieczorem dnia poprzedzającego niedzielę lub święto chrześciańskie, do godziny 6-ej rano dnia następującego po święcie lub niedzieli, i wzywamy reprezentacye parlamentarne do jak najrychlejszego ustawodawczego załatwienia tej sprawy.

2) Uważając zupełne wyrugowanie alkoholu, przynoszącego społeczeństwu niepowetowane straty fizyczne, moralne i materyalne, jako środka konsumcyjnego, za właściwy cel walki z alkoholizmem, a częściowe zamknięcie wyszynków za pierwszy krok w tej akcyi, wzywamy sejm, parlament, władze rządowe i krajowe, by za przykładem innych państw, przystąpiły do planowej i stanowczej walki z alkoholizmem — do wyszukania źródeł dochodów, opartych na podstawach, nie zagrażających zdrowiu społeczeństwa—do gospodarki ekonomicznej, społecznej i politycznej, uwzględniającej równomiernie wszystkie warstwy społeczeństwa; — do wydania stanowczych ustaw ochronnych, któreby przedewszystkiem młodzież otoczyły troskliwą opieką, do jak najrychlejszego zaprowadzenia po szkołach nauki o alkoholizmie.

3) Wreszcie zwracamy się do ogółu społeczeństwa polskiego z wezwaniem, by świadome swej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, drogą planowej pracy, jak np. wieców, odczytów, pogadanek, przez zakładanie domów ludowych, parków, teatrów i t. p. środki, czy to jako jednostki, czy też jako organizacye społeczne (polityczne, oświatowe, naukowe lub zawodowe) walkę z alkoholizmem, jako jedną z dróg, wiodącą do odrodzenia narodowego, wytrwale i stanowczo prowadziło.

Wizytacya pasterska kościołów.

—)o(—

Nie często, bo zaledwie raz na ćwierć wieku zdarzają się wizyty pasterskie w naszej dyecezyi. Przy tak rozległem obszarze trzech gubernii trudno je częściej dokonywać; zato z tem większem upragnieniem oczekiwany jest przyjazd Dostojnika Kościoła i tem uroczystszem staje się jego powitanie. Wizyta tegoroczna J. E. Biskupa Niedziałkowskiego, która się odbyła w drugiej połowie września, była dla kościołów krzemienieckiego powiatu istnem świętem, na które czekano 24 lata. Tem bardziej pożądany był przyjazd Jego Ekscelencyi do owego zakątka Wołynia, gdyż bliskie sąsiedztwo Poczajowa ze znaną szerszemu ogółowi propagandą nie zawsze dodatnio działało w duchu chrześcijańskiej zgody i bratniej miłości bliźniego. To też wszędzie, gdzie tylko ks. Pasterz przemawiał, a przemawiał bardzo często, wyświetlał tę zasadę, iż nie drogą nienawiści, krzywd, zazdrości, grabieży, podpalania, ale drogą bratniej miłości powinni iść chrześcijanie, choćby ich nawet źli ludzie chcieli poróżnić. Wszędzie też zachęcał do oświaty na gruncie zasad chrześcijańskich, bo gdzie taka zaszczepi się oświata, tam siejba złych pism nie wyda wielkiego plonu, a wywrotowe hasła nie będą miały rozgłosu. Słów biskupa słuchano wszędzie z wielkiem przejęciem się, a między słuchaczami nawet inowiercy powtarzali: „czemu to inni tak nie mówią"!

J. E. ks. Biskup zwiedził w tym roku następujące parafie: Krzemieniec, Wiszniowiec, Łanowce, Jampol, Szumbor i Szumsk. Wszędzie stawiano bramy tryumfalne z napisem: „Witaj Pasterzu" i ludu zebrało się moc. Było też sporo okolicznego duchowieństwa, które przygotowiało lud do sakramentu bierzmowania, słuchając niestrudzenie spowiedzi. Do bierzmowania przystąpiło przeszło sześć tysięcy wiernych.

Rzewny był widok, gdy obok starców siwowłosych klękały pacholęta, dalej matki z dziećmi u piersi, by przyjąć łaskę Ducha Świętego, którаby ich wzmocniła w wierze katolickiej i dodała hartu ich duchowi w trudnych warunkach, w jakich się znajdują.

Niemniej też rzewnym objawem chrześcijańskiej jedności było to, iż witając Pasterza u bram kościelnych z chlebem i solą, wszędzie występowali razem miejscowy ksiądz, dziedzic i kmiotek, a w miasteczkach też mieszczanie. W kościelnym więc przedsionku, zaznaczał się tak upragniony przez naszego wieszcza cud: z polską szlachtą, polski lud!

We wszystkich parafiach J. E. znalazł wszystko we wzorowym porządku, za co szczerze dziękował ks. proboszczom, że niestrudzoną swą pracą przyczyniają się do chwały Bożej i społecznego dobra. Jednego zaś z proboszczów, mianowicie ks. Bieleckiego z Krzemieńca, naznaczył przysięgłym czyli stałym proboszczem tej parafii, ulegając prośbom parafian krzemienieckich, których sobie ujął ks. proboszcz swą gorliwą pracą i sympatycznem obejściem się. Była to pamiątka, jaką J. E. zostawił swym rodzinnym stronom. Chcąc je sobie przypomnieć, J. E. poszedł na najwyższą bodaj w naszej dyecezyi górę królowej Bony. Stamtąd rzucił okiem na Krzemieniec, niegdyś tak sławny swą szkołą i na całą dyecezyę, gdzie tyle krwi wyiało polskie rycerstwo w walce z turkami i tatarami, i temu miastu i potomkom onych rycerzy, jakoby *urbi et orbi* posłał ze wzgórzy krzemienieckich swe pasterskie błogosławieństwo.

W podróży pasterskiej towarzyszył J. E. były prefekt szkół kijowskich, a obecnie mianowany proboszczem kościoła N. M. P. w Berdyczowie, ks. D. Bączkowski, szambelan papieski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy posp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy. przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.